

www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY
Nr 10(228) ROK XX ISSN 1895-2046 Indeks 213039

PAŹDZIERNIK 2024 NR 228

Cena 5 zł w tym 5% VAT



W NUMERZE:



- 3 RAŻĄCA NIEWDZIĘCZNOŚĆ
Edward Słupek
- 4 OTWARTOŚĆ NA WSPÓŁPRACĘ
Krystyna Leśniak-Moczuk
- 4 DZIECKO TO NIE KARTA PRZETARGOWA
Bogusław Kobisz
- 5 NOWATORSKIE PROJEKTY
Zbigniew Kraiński
- 6 KTO RATUJE JEDNO ŻYCIE, RATUJE ŚWIAT
Andrzej Grzywacz
- 6 PARK NA OSIEDLU KMITY
Karol Bilski
- 7 POPIÓŁ BEZ DIAMENTU
Józef Ambrozowicz
- 8 NAJDŁUŻSZA KSIĄŻKA ŚWIATA
Alicja Ungeheuer-Gołąb
- 9 KLUCZEM DO SUKCESU SZKOŁY
Bożena Derewienko
- 9 NAJWYŻSZY SZCZYT PIENIN
Dagmara Duran
- 10 POLOWANIE MALARSKIE
Henryk Nicpoń
- 10 FESTIWAL OFF RZESZÓW
Wit Hadło
- 11 INNY BECK
Andrzej Piątek
- 12 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
12 KARTKI Z PAWLACZA (128)
Stanisław Dłuski

Wiersz – magazyn literacki

Monika Zając-Czerkies • Jan Belcik
Edward Guziakiewicz • Teresa E. Pyzik

- 15 LUBIĘ KONTRASTY, GNIEWNOŚĆ...
Zofia Stopińska
- 16 ODDYCHAĆ MONIUSZKĄ
Andrzej Szypuła
- 17 MOC Z SIŁY PLANETY
Piotr Rędziniak
- 17 NASTROJOWE KOMPOZYCJE
Ryszard Zatorski
- 18 ŚLADY NA RZECIE KAMIENNEJ
Ryszard Zatorski
- 19 PRZEMIANA PINOKIA
Ryszard Zatorski
- 20 ZACHOWANIE KORZENI KULTURY
Jadwiga Kot-Ochał
- 21 OCEANARIUM W WALENCJI
Wit Hadło
- 22 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 23 ROZMAITOŚCI



Jerzy Maślanka Epidemia

Prolog (prezes)
PKW trafiła celnie,
leworęcznie i beczelnie.
Kiepską widać przyszłość naszą,
jak tu rządzić z pustą kasą?

Alarm! W górę wzniesmy głowy:
Ogłaszam stan wyjątkowy!
A plan działań będzie taki:
uruchomić zaskórniaki,
co przez osiem lat, niestety,
chowaliśmy do skarpety,
mając w rękach dobrze płatne
spółki dojne i intratne,
i funduszy cały stos,
skąd tajemny płynął grosz.
Stop i szlaban mamy dziś,
epidemia w kasie PiS.
Wstyd mi o tym mówić dumnie
i otwarcie, i rozumnie.
Mając honor i zasługi,
cel – wyborcze spłace długi.

Armia członków prawie cała,
co przez lata nas wspierała,
tworząca wspólną rodzinę,
płacić będzie dziesięćcinę.



Posłowie, co osiągnęli
fotel w kraju lub w Brukseli,
immunitet ich podeprze.
To zapłacą „jarkopietrze”.

Inna będzie też taktyka
stosowana do Rydzyka,
sytuacja się odwraca:
raz w miesiącu – dla PiS taca!

By obalić rządy Tuska,
gros wyznawców w mig wyluska
z ukrytej w szafie skarpety
lewe gaże oraz diety.

Epilog
Najwyżej za cztery zimy
dojść do władzy potrafimy.
Nie czekamy na oklaski,
mając gościa z prawem łaski.

Słowa i muzyka: Andrzej Szypuła

Pamięci Juliana Ratajczaka

U Lubomirskich wielki bal

walc angielski

I
U Lubomirskich wielki bal,
w rzeszowskim zamku szum i gwar,
już mkną powozy, hen, z najdalszych świata stron
i dzwon na wieży gra bon ton.

Wiedeński szyk, ach, fin de siècle,
w tym miejscu czas zatrzymał się,
la belle époque i wino wchodzi już do głów,
to bal jak z marzeń, złotych snów.

Refren
Na niebie rój srebrnych gwiazd,
wiruje świat na trzy pa,
fraki, szarmanckie voilà,
płynie walc.

Sam Strauss z orkiestrą dziś gra
i smyczkiem już daje znak,
ach, podaj mi dłoń, madame,
płynie walc.

II
Wśród kandelabrow, drżących świec,
ten bal powoli kończy się,
choć zegar północ bije na dwanaście pa,
niezapomniany płynie walc.

Nad cichy Wisłok chodźmy wraz,
on dzieje zamku dobrze zna,
dziś wciąż, jak dawniej, echo po komnatach gra,
niezapomniany płynie walc.

Refren
Na niebie rój srebrnych gwiazd...

NASZ DOM RZESZÓW
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,

tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl

oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Dagmara Duran,
Zbigniew Grzyś, Wit Hadło, Bogusław Kobisz, Dorota Kwoka,
Jadwiga Kupiszewska, Roman Małek, Henryk Nicpoń, Nina
Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop, Piotr Rędziniak,
Edward Słupek, Zofia Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

WBX
STUDIO
GRAFIK
www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

e-mail: redakcja@wbxstudio.pl

www.naszdom.rzeszow.pl

Nakład: 1500 egzemplarzy

rzeszów
stolica innowacji

KULTURA
W RZESZOWIE

RAŻĄCA NIEWDZIĘCZNOŚĆ

Wierzyć w słowiańską mądrość Ukraińców?



Edward Słupek

W styczniu 2025 roku Polska rozpocznie półroczną prezydencję w Radzie Unii Europejskiej. Wyjątkowością jest, że prezydencję sprawuje się co 14 lat. Nasza poprzednia i zarazem pierwsza była w 2011 roku. Utkwił mi w pamięci koncert z okazji rozpoczęcia prezydencji sprzed frontonu Pałacu Kultury w Warszawie, gdzie Kenny G z akompaniamentem orkiestry symfonicznej Sinfonia Varsovia wykonał na klarncie *Niech żyje bal* kojarzona z Marylą Rodowicz, ze słowami Agnieszki Osieckiej, muzyką Seweryna Krajewskiego. Ujmujące doprawdy wykonanie dostępne na YouTube.

W 1025 roku 18 kwietnia Bolesław Chrobry został ukoronowany, czyli Polska zaliczyła się do grona państw o statusie królestwa. Prawie 800 lat później Stany Zjednoczone uzyskały podobny status państwowości. Pisana historia Chin liczy 7200 lat! W tej wylizance Białoruś i Ukraina to historia państwowości prawie 34 lata, kiedy to Borys Jelcyn rozmontował złowrogi Związek Sowiecki porozumieniem białowieskim.

Okropna wojna Rosji z Ukrainą od 2014 rozpoczęta zajęciem Krymu i ziem wschodnich. Od 2022 roku Rosja rozpoczęła wojnę, określaną jako pełnoskalową, mającą unicestwić państwowość ukraińską, a dokładniej nie pozwolić na przystąpienie Ukrainy do państw Zachodu, pewnie do NATO i Unii Europejskiej. Zrozumiałe, że realizacja ukraińskich aspiracji europejskich Ukrainy jest możliwa jedynie przy naszym polskim poparciu. Znana jest sprawa udzielenia pomocy państwu ukraińskiemu w sprzeczce wojennym i tym, co niezbędne do prowadzenia wojny, przy pełnej akceptacji wyrażonej przez społeczeństwo. Fenomenem w obliczu wojny była mobilizacja społeczeństwa polskiego bez jakichkolwiek warunków, nastawiona na udzielanie pomocy Ukraińcom, uchodźcom. Sytuacja odnotowana przez świat jako dojrzałe zachowanie społeczeństwa polskiego w obliczu potrzeb i nieszczęścia sąsiedniego narodu.

Wszystkie te zachowania społeczeństwa i naszych władz państwowych były niewypowiedzianym oczekiwaniem określonego zachowania władz i społeczeństwa Ukrainy dotyczącym naszej trudnej historii. Chodzi oczywiście o zmierzanie się z mordem kresowym około 200 tys. naszych rodaków dokonany przez siepaczy UPA z Banderą i innymi zbrodniarzami. Zamiast oczekiwanego zachowania – w pierwszej kolejności zgody na ekshumację dołów śmierci i godnego pochówku z naszym polskim rytuałem – spotkaliśmy się z odmową Ukraińców. Dochodzą jednocześnie informacje o wręcz kulcie banderyzmu i obnoszenia się z flagami czarno-czerwonymi UPA. Odnosi się wrażenie, że mitem założycielskim Ukrainy jest antypolonizm. Ekspozowanie Bandery, Szuchewycza, Dancewa jest przejawem ekspozowania nacjonalizmu. Jednocześnie pojawiła się informacja o urządzeniu godnego pochówku żołnierzy Wehrmachtu na Ukrainie.

Aż boję się, jakie będą nasze relacje z sąsiednią Ukrainą po zakończeniu wojny, gdy przyjdzie normalność. Jeżeli w czasie, gdy potrzebują naszej pomocy w toczącej się wojnie, prezentują butę, to co nas czeka po jej zakończeniu. Obecna buta władz i niektórych odłamów społeczeństwa afirmujących banderyzm zwiastuje przyszłego wrogiego sąsiada. Obym się mylił. Musimy jasno zakomunikować Ukraińcom, że z Banderą do Europy nie wejdą. Sądzę, że powinniśmy również domagać się reakcji władz USA w tej banderowskiej sprawie. Jak to będzie załatwione przez Amerykanów, gdy z ujawnionych dokumentów CIA wynika, że finansowali UPA po zakończeniu II wojny, a Banderę uczynili sojusznikiem. Został zgładzony w Monachium przez sowieckie NKWD w 1959 roku.

Skomplikowane są te relacje wymagające rzetelności historycznej. Ze swej strony jestem umiarkowanie zadowolony z postawy naszych władz i wszystkich opcji politycznych za pewną powściągliwość w wypowiedziach dającą czas na odpowiednie refleksyjne zachowanie Ukraińców. Na razie mamy sytuację, jak w przypadku odwoływania darowizny, gdzie należy się wykazać rażąco niewdzięcznością obdarowanego. Należy jednak wierzyć w słowiańską mądrość Ukraińców, których czeka także dogadywanie się z Rosją.



PS
Smutne wieści echo niesie,
że podobno po kongresie
komornik tablicę wkreśli:
Lokal PiS – IZBA PAMIĘCI.

Koncert z muzyką wiedeńskich Straussów w wykonaniu Resovia Strauss Orchestra, zespołu złożonego z rzeszowskich filharmoników pod moją dyрекcją, miał miejsce w zamku Lubomirskich w Rzeszowie 20 kwietnia 1996 roku, a kolejny – 22 lutego 1997 roku. W pierwszym koncercie promowano początkującą skrzypaczkę Annę Gutowską i altowiolistkę Elżbietę Haluk, w drugim – wokalistkę Iwonę Leśniowską i perkusistę Piotra Tyczyńskiego, uczniów Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie.

Ach, cóż to były za koncerty, zwłaszcza ten drugi! Prowadził go Klemens Gudel, śpiewała Irena Urbańska, grał Lesław Lic, odbyła się premiera książki Leszka Mazana *Zdarzenia z życia naszego monarchy* (mam ją do dziś z dedykacją autora), także Roberta Makłowicza *C.K. Kuchnia*, a także – zgrozo! – miała miejsce promocja łańcuckiej wódki, nie bez degustacji...

Andrzej Piątek w „Nowinach” z 27 lutego 1997 roku w artykule pt. *Patrzy na nas Najjaśniejszy Pan*, podpisując się na końcu „Poddany c.k. Domu Panującego”, relacjonował: „Wracają czasy c.k. Nieboszczki Austrii? Portret Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Franciszka Józefa, sędziwego pana z siwymi bokobrodami, zawisł w dawnej kaplicy Zamku Lubomirskich, gdzie rzeszowianie co miesiąc bawią się podczas Wieczorów z Muzami – organizowanych przez Juliana Ratajczaka, c.k. gospodarza imprezy. Te Wieczory, różniące się między sobą, spina nutka tęsknoty za c.k. Galicją, w której między stolicą Lwówem a Wolnym Miastem Krakowem, leżało miasteczko Rzeszów”. A podczas występu rzeszowskiej straussowskiej orkiestry cudownie brzmiał m.in. niezapomniany walc *Cesarski*, polka *Anna*, marsz Radetzky’ego... To były czasy!

■ Andrzej SZYPUŁA

Rzeszów, 10 września 2024 r.

■ Edward SŁUPEK

OTWARTOŚĆ NA WSPÓŁPRACĘ

24. inauguracja w Uniwersytecie Rzeszowskim



**Krystyna
Leśniak-Moczuk**

Uniwersytet Rzeszowski zainaugurował po raz 24 rok akademicki. Podniosła uroczystość miała miejsce w Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Maławskiego w Rzeszowie. Nowo wybrany rektor prof. dr hab. n. med. Adam Reich wraz z prorektorami: prof. dr hab. Sabiną Grabowską, prof. dr hab. Januszem Pasterskim, prof. dr hab. n. med. Arturem Mazurem, dr. hab. Józefem Cebulskim, prof. UR, i prof. dr hab. Jolantą Szempruch poprowadził ceremonię otwarcia roku akademickiego.

Uroczystość zaszczytli wszyscy poprzedni rektorzy Uniwersytetu Rzeszowskiego: prof. dr hab. Tadeusz Lulek, prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak, prof. dr hab. Stanisław Uliasz, prof. dr hab. Aleksander Bobko, prof. dr hab. Sylwester Czopek. Przybyli także inni znamienici goście, którzy wraz ze studentami szczerze wypełnili całą widownię filharmonii.

W przemówieniu inauguracyjnym JM rektor Adam Reich, podkreślając szczególną rolę oddziaływania uniwersytetu na rozwój miasta i regionu, zadeklarował otwartość na współpracę z instytucjami oraz samorządami województwa podkarpackiego. Rosnący potencjał uniwersytetu wyraził w następujących statystykach: 16 750 studentów pierwszych lat studiów, 19 649 kandydatów w rekrutacji na studia (o ponad 1,5 tys. więcej aniżeli w ub. roku). Przedstawiciele studentów z czterech kolegiów i doktorantów rozpoczynających kształcenie w Szkole Doktorskiej otrzymali



listy gratulacyjne, potwierdzające przyjęcie ich do grona społeczności akademickiej Uniwersytetu Rzeszowskiego, a rektor przeprowadził ceremonię immatrykulacji.

Zgodnie z tradycją akademicką wręczono podczas inauguracji odznaczenia państwowe (Złoty Krzyż Zasługi, Złoty Medal za Długoletnią Służbę) i resortowe (Srebrny Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis) oraz laury Uniwersytetu Rzeszowskiego (Laur Dydaktyczny, Laur Rektora dla najlepszego absolwenta), a także Nagrody Rektora za uzyskanie tytułu profesora i stopnia doktora, nagrody indywidualne i zespołowe za wybitne osiągnięcia w nauce i dydaktyce. Medalem Wielkim Uniwersytetu Rzeszowskiego „Medal Universitati Resoviensi Merito” wyróżniono prof. dr hab. Bertholda Koletzkę, profesora pediatrii Uniwersytetu Ludwika i Maksymiliana w Monachium.

Na zakończenie uroczystości głos zabrali Teresa Kubas-Hul, wojewoda podkarpacki, Władysław Ortyl, marszałek województwa podkarpackiego, Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa, JE ks. bp Jan Wątroba, ordynariusz rzeszowski oraz Bartosz Gabrychowicz, przewodniczący Samorządu Studentów UR.

Wykład inauguracyjny pt. *Archeologia – wielki projekt europejskiego modernizmu i jej obecna kondycja* wygłosił prof. dr hab. Arkadiusz Marciniak z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, członek Polskiej Akademii Nauk, Academia Europea, Niemieckiego Instytutu Archeologicznego, przewodniczący Sekcji Archeologii przy Komitecie Nauk Historycznych PAN.

Muzyczną oprawę uroczystości zapewnił Chór Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego pod dyrekcją dr Katarzyny Sobas, wykonując hymn państwowy, *Gaudeamus igitur (Radujmy się więc)* – pieśń powstała w europejskim środowisku uniwersyteckim na przełomie XIII/XIV w. i *Gaude Mater Polonia (Raduj się, matko Polsko)* – polski średniowieczny hymn ku czci bpa św. Stanisława ze Szczepanowa do słów Wincentego z Kielczy.

Symbolicznego otwarcia roku akademickiego dokonał JM rektor profesor Adam Reich poprzez trzykrotne uderzenie w stół prezydencki berłem rektorskim.

■ Prof. Krystyna LEŚNIAK-MOCZUK

DZIECKO TO NIE KARTA PRZETARGOWA

Ustalenie granic kontaktów jest sprawą najważniejszą



Bogusław Kobisz

Można przyjąć, że obecnie w Polsce rozwodzi się ok. 70 tysięcy małżeństw, przy czym blisko połowa z nich ma małoletnie dzieci. Liczba ta wzrasta z roku na rok średnio o ok. 8 proc. Najczęściej rozwodzą się ludzie młodzi w wieku od 22 do 26 lat, a najczęstszy powód podawany w pozwach rozwodowych to zdrada małżeńska i niezgodność charakterów. Posługując się dalej statystyką, prawie połowa tych rozwodzących się małżeństw

boryka się po rozwodzie z problemami alimentów i uregulowaniem kontaktów z dziećmi. W większości przypadków dzieci po rozwodzie pozostają pod opieką matki, stąd zazwyczaj z obowiązkiem alimentacyjnym mają problemy ojcowie. Mężczyźni twierdzą, że w sądach rodzinnych łagodniej traktowane są matki, że wydziały rodzinne w sądach są zbyt sfeminizowane. Może i jest w tym coś prawdy, ale uważam, że wynika to bardziej z tego, że przez lata tak były traktowane i młodzi sędziowie nie mogą się wyzwolnić z takich stereotypów.

Miałem okazję przez ostatnie 40 lat przy różnych okazjach stykać się z osoba-

mi rozwiedzionymi i zaobserwowałem, jak różny jest los ojców po rozwodzie. Zaznaczam, że moje obserwacje nie są poparte żadnymi badaniami czy dokładnymi danymi statystycznymi i są bardzo ogólnikowe i być może niedokładne. Rozwiedzionych ojców można podzielić z grubsza na trzy grupy. Pierwsza to ojcowie, których dzieci nie interesowały przed rozwodem i po rozwodzie także nie utrzymują z nimi stałego kontaktu, często uchylają się od obowiązków alimentacyjnych. Druga grupa to ci, którzy wypełniają swój alimentacyjny obowiązek, ale pozakładali nowe rodziny i pochłonięci pracą z dziećmi z pierwsze-

go małżeństwa utrzymują luźny, nazwijmy to rzadki kontakt. Trzecia grupa ojców to ci, którzy są silnie emocjonalnie związani z dziećmi i chcą z nimi mieć stały regularny kontakt oraz wpływ na ich wychowanie.

Nie muszę wyjaśniać, że dla dzieci sytuacja, w której ich rodzic znajduje się w jednej z tych trzech grup, jest sama w sobie swego rodzaju dolegliwością, stratą. Oczywiście w sytuacji, gdy ojciec pił i bił matkę, lepiej, żeby go nie było, ale nie chcę teraz analizować sytuacji skrajnych, patologicznych. Opatrzyłem swoją wypowiedź krótkim wstępem, aby na podstawie moich spostrzeżeń dojść do tego, co zauważyłem w tej materii niepokojącego. A mianowicie w grupie trzeciej, tych ojców zabiegających o kontakty z dziećmi, bardzo istotna jest postawa byłej żony. Często bowiem zdarza się, że robi ona przeszkody ojcu w kontaktach z dzieckiem. Zapomina, że ojciec biologiczny jest zawsze jeden i mimo wielu wad, które ona u niego odnajduje, dziecku nie powinno się ograniczać z nim kontaktów. Często matki utrudniają te kontakty z dziećmi, bo czują się porzucone, rozżalone, co czasem przeradza się w nienawiść do byłego męża i jego starej, a niekiedy i nowej rodziny.

Zdarza się, że matka uzależnia kontakty z dzieckiem ich ojcu czy dziadkom od wysokości alimentów. Proszę mi wierzyć, że wielokrotnie spotkałem się z sytuacją, w której matka dzieci do swoich byłych teściów powiedziała, że jak zapiszą mieszkanie na wnuków, to będą je mogli widywać (tak, życie jest okrutne). Matki często w sądach kłamią, a co gorsze nakłaniają do kłamstw dzieci, żeby ograniczyć

ojcom władzę rodzicielską bądź uzyskać wyższe alimenty. Coraz częściej żądają alimentów uzupełniających od dziadków. Moim zdaniem sądy za mało czasu i uwagi poświęcają analizie sytuacji, ustaleniu stosunków, jakie zapanują między rozwiedzionymi i ich rodzinami i dziećmi. Często sąd ustala widzenia ojcu z dziećmi w obecności ich matki i to w dłuższym okresie. Takie widzenia nie pozwalają nawiązać czy utrwać więzi rodzicielskiej, syn nie otworzy się przed ojcem, gdy w niewielkiej odległości siedzi jego matka czy babcia, od których słyszy, że ojciec to wariat, zdrajca i największy wróg ich rodziny.

Zawiązują się różnego rodzaju grupy pokrzywdzonych ojców i proszę mi wierzyć, że gdyby dokładnie ktoś zapoznał się z każdą sprawą, z należytą starannością i uwagą je ocenił, to mogłoby się okazać, że wiele nieuczciwych, wręcz mściwych mam traktuje dzieci jak kartę przetargową w walce z ich ojcem, wyrządzając im tym sposobem krzywdę. Uważam, że sądy powinny więcej uwagi poświęcać przy orzekaniu w sprawach kontaktów z dziećmi rozwiedzionych rodziców analizie i ocenić, jak kształtować się będą w przyszłości wzajemne relacje członków tej rozbitej rodziny. Zamiast słuchać godzinami jednostronnie nastawionych członków rodzin i świadków, może lepiej byłoby wyznaczyć posiedzenie i porozmawiać o potrzebach dziecka, wysłuchać, czego ono oczekuje, jak chciałoby spędzać czas przeznaczony na kontakty z ojcem. Wydaje mi się, że po rozwodzie prawidłowe ustalenie granic kontaktów jest sprawą najważniejszą, czę-

sto ważniejszą od wysokości alimentów.

Wszystko wokół nas się zmienia, począwszy od tego, że żyjemy coraz dłużej, wielokrotnie zwiększył się nasz wybór niemalże we wszystkich dziedzinach życia, podlegamy oddziaływaniu wielokrotnie większej liczbie różnego rodzaju bodźców zewnętrznych niż nasi rodzice. Prawo może wolniej, ale reguły, którymi kierowali się nasi rodzice, szalenie szybko się zmieniają. Stajemy się coraz bardziej zachłanni, wygodniejsi i często znudzeni. Coraz większa liczba młodych ludzi żyje i wychowuje swoje dzieci w nieformalnych związkach. Ludzie czasami wielokrotnie rozwodzą się i sądy powinny za tymi zmianami podążać. Nie można przy ustalaniu wysokości alimentów zapominać o tym, że wszystkie dzieci są równe. Dzieci z pierwszego małżeństwa mają takie same prawa, jak te z drugiego czy kolejnego małżeństwa. Ojciec, mimo tego, że nie chce żyć z matką swych dzieci, nadal pozostaje ich ojcem i sąd powinien zapobiegać swoimi decyzjami zaszczuciu go przez byłą żonę.

Wiem, że moje spostrzeżenia i wnioski mogą natrafić na zranioną emocjonalnie czytelniczkę, ale takie jest życie i my musimy jakoś w tym życiu ze sobą współistnieć. Zwłaszcza że każdy człowiek życie ma tylko jedno.

Marne to pocieszenie dla pań, ale ostatnimi czasy można zauważyć, że coraz większa liczba mężów jest porzucanych przez swoje żony. Czas pokaże, czy jest to stała tendencja wzrostowa.

■ Bogusław KOBISZ

NOWATORSKIE PROJEKTY

Urząd bliżej mieszkańców

Dobre praktyki, innowacyjne rozwiązania i nowatorskie projekty uhonorowano podczas konkursu Sekretarzy Zarząd-

zania – Dobre Praktyki Organizacji i Zarządzania w Administracji Samorządowej. Urząd Miasta Rzeszowa znalazł się wśród



Nagrodzeni podczas kongresu. Z prawej z dyplomem sekretarz miasta Marcin Stopa, a obok Boena Kuźniar

4 laureatów. Kapituła wyróżniła go za organizację Punktów Obsługi Mieszkańców w galeriach handlowych.

Funkcjonują one w Rzeszowie od 2011 roku. Pierwszy został otwarty w Centrum Kulturalno-Handlowym Millennium Hall. Kolejne powstały w Galerii Handlowej Nowy Świat w 2012 r., w Centrum Handlowym Plaza Rzeszów w 2014 r., w Galerii Rzeszów w 2015 r. Są one czynne od poniedziałku do soboty w godz. 10–18.

To nowoczesna i pionierska w skali kraju forma obsługi i kontaktu z mieszkańcami. Rzeszów dzieli się doświadczeniami w tym zakresie z innymi miastami, które wdrażają „rzeszowski model”. – Od wielu lat przyjeżdżają do nas przedstawiciele innych miast i korzystają z naszych doświadczeń. W nasze ślady poszły już m.in. Mielec, Olsztyn, Bydgoszcz, Toruń, Kraków, Wrocław czy Gdynia – informuje Bożena Kuźniar, dyrektor Centrum Kontaktów i Spraw Obywatelskich w Urzędzie Miasta Rzeszowa.

W Punktach Obsługi Mieszkańców można załatwić w jednym miejscu wiele urzędowych spraw, m.in. wydanie lub wymianę dowodu osobistego, zameldowanie i wymeldowanie na pobyt stały lub czasowy, nadanie/zastrzeżenie numeru PESEL, rejestrację pojazdu, zgłoszenie sprzedaży pojazdu, wydanie prawa jazdy, pomoc przy założeniu wirtualnej Rzeszowskiej Karty Mieszkańca lub uzyskanie jej wersji plastikowej, złożenie deklaracji dotyczącej gospodarowania odpadami komunalnymi. W POM-ach można także złożyć pismo

adresowane do każdego wydziału Urzędu Miasta.

Korzystne jest dla rzeszowian wydłużenie godzin pracy urzędu zlokalizowanego w galeriach handlowych, zwiększenie dostępności do usług publicznych także dla osób z niepełnosprawnościami (dogodna lokalizacja, dostęp do wind). Od kwietnia br. w POM-ach można też ustalać wizyty – co umożliwia załatwienie sprawy w konkretnym dniu i godzinie, bez oczekiwania w kolejce – za pośrednictwem strony rezerwacje.erszow.pl z możliwością powiado-

mienia SMS-em o zbliżającym się momencie obsługi. Wyróżnienie za Punkty Obsługi Mieszkańców w imieniu prezydenta Rzeszowa odebrali Marcin Stopa, sekretarz miasta, oraz Bożena Kuźniar. Konkurs odbył się podczas VIII Krajowego Kongresu Sekretarzy, organizowanego przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej im. Jerzego Reguńskiego. Nagrody rozdano na sesji plenarnej w Warszawie 25 września.

■ Zbigniew KRAIŃSKI

KTO RATUJE JEDNO ŻYCIE, RATUJE ŚWIAT

Ulmowie w Jerozolimie, Łodzi i Rzeszowie



Andrzej Grzywacz

Upamiętnienie tych, którzy w czasie Holokaustu ratowali życie Żydom, nierzadko tracąc własne, głównie kojarzy się z Instytutem Yad Vashem w Jerozolimie. Najliczniejszą grupę stanowią tam Polacy. Wśród nich są Ulmowie z Markowej. Medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata uhonorowano ich w 1995 roku. W tym samym roku zostali ogłoszeni błogosławionymi Kościoła.

W naszym regionie miejscem upamiętnienia Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich sześciorga dzieci zamordowanych przez hitlerowców jest ich rodzinna Markowa. W roku 2016 powstało tam Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas drugiej wojny światowej, które nosi imię Rodziny Ulmów. Na placu przed symbolicznym domem Ulmów są podświetlone tabliczki z nazwiskami mieszkańców Podkarpacia, którzy, jak Ulmowie, stracili życie, ratując Żydów.

Miejscem przypominającym Yad Vashem, upamiętniającym także Ulmów, jest powstałe w 2010 roku w 60. rocznicę likwi-

dacji Lizmanstadt Getto – Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi. Na ośmioipółhektarowym obszarze przyległym do dawnego getta znajduje się park Ocalałych. W nim pomnik Polaków Ratujących Żydów z symbolami obu narodów: Orłem Białym i Gwiazdą Dawida, uformowaną z tablic upamiętniających siedmiotysięczną rzeszę Polaków uhonorowanych Medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Są tam wymienieni Jan Karski, Irena Sendlerowa, Władysław Bartoszewski. Jest tabliczka z napisem: „Józef i Wiktoria Ulma. Zginęli ratując bliźnich”. Na cokole pomnika cytaty z Ewangelii i Talmudu, po polsku, hebrajsku i angielsku. Z inskrypcją widniejącą na medalu przyznawanym przez Yad Vashem: „Kto ratuje jedno życie, ten ratuje cały świat”.



Kolaż fot. Ben Jop

Rzeszów upamiętnił Ulmów mural na budynku Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Gałęzowskiego, autorstwa Arkadiusza Andrejkowa. Na muralu Józef i Wiktoria w siódmym miesiącu ciąży oraz ich sześcioro dzieci, zamordowani przez Niemców 24 marca 1944 roku, w Markowej. Ten widok musi skłaniać do refleksji na temat okrucieństwa i bestialstwa.

■ Andrzej GRZYWACZ

PARK NA OSIEDLU KMITY

Jeszcze bardziej atrakcyjny

W parku tworzona jest obecnie strefa relaksu. Tę inwestycję do realizacji wybrali mieszkańcy w ubiegłorocznej edycji Rzeszowskiego Budżetu Obywatelskiego.

Przy ścieżce rowerowej zamontowana została nowa przestronna pergola. Kolejnymi elementami będą hamaki miejskie, leżaki, ławki oraz biblioteczki plenerowe. Zgodnie z życzeniem mieszkańców w parku powstaną także dwa miejsca przeznaczone do grillowania oraz usta-



Na osiedlu Kmity

Fot. Grzegorz Bukala

wione zostaną stoły piknikowe. W nowe elementy wyposażony zostanie także plac zabaw. Zamontowane zostaną tam trzy trampoliny ziemne. Przy placu powstanie także miejsce z przewijakiem dla maluchów.

Projekt tego zadania został opracowany przez Zarząd Zieleni Miejskiej w Rzeszowie. Nowa strefa wypoczynku w parku na os. Kmity będzie gotowa już w październiku.

■ Karol BILSKI

POPIÓŁ BEZ DIAMENTU

Tylko dla dorosłych



Józef Ambrozowicz

Sławomir Koper jest autorem ponad 60 książek w łącznym nakładzie 800 tysięcy egzemplarzy. Jak sam pisze o sobie, jest „specjalistą od spraw niezręcznych”. Po latach pisania i publikowania książek o tematyce historycznej, zwłaszcza z okresu II Rzeczypospolitej, rozsmakował się w pisaniu opowieści o skandalach obyczajowych wielkich polskich pisarzy. Pierwszą z nich była książka pt. *Sekretne życie autorów lektur szkolnych* z podtytułem *Nie tacy święci, jak ich malują*.

Przeczytałem tę książkę z mieszanymi uczuciami. Jak wiadomo, śpiewać każdy może, pisać też. Mówi się nawet, że teraz więcej ludzi pisze książki, niż je czyta. Ale to jest dozwolone. Nie chcę powiedzieć, że Sławomir Koper jest grafomanem, broń Boże. Píše zręcznie i ze swadą. Tylko dla kogo i po co? Ano dla gawiedzi. Jest tyle rzeczy niekoniecznych, a nawet szkodliwych dla zdrowia, a mimo to znajdują nabywców i nawet ludzie gotowi są za nie słono zapłacić.

Teraz napisał utwór o wielkich polskich pisarzach. Tyle że skupił się nie na ich twórczości, lecz na słabościach, słabostkach, plotkach o nich zawistnych ludzi, a nawet skandalach, które wywoływali. „Oficjalne biografie są śmiertelnie nudne – pisze autor – ograniczają się wyłącznie do suchych faktów, brakuje w nich prawdziwego życia. A luminarze naszej kultury wcale nie różnili się od przeciętnych czytelników: zdradzali swoje żony i mężów, nadużywali alkoholu, prześladowały ich fobie, miewali problemy finansowe, popełniali błędy, przeżywali załamania, radości i tragedie. Warto o tym wiedzieć”.

Czy ja wiem, czy warto? Czy Adama Mickiewicza postrzegamy dziś przez pryzmat *Dziadów* i *Pana Tadeusza*, czy raczej jako człowieka, który przez dziesięć lat mieszkał z żoną i kochanką pod jednym dachem i obu paniom na zmianę płodził dzieci? Czy mieści się dzisiaj w głowie, że rówieśnik i krajan Mickiewicza, niejaki Andrzej Towiański, wmówił wieszczowi, że był on (Mickiewicz) w poprzednich wcieleniach zakonnikiem znanym z surowości i męczeństwa, że był Dziewicą Orleańską, a nawet prorokiem przed Chrystusem? I Mickiewicz w to wierzył. Albo Eliza Orzeszkowa. Czy powszechna jest dziś wiedza, że łamała podstawowe zakazy

obyczajowe? Że porzuciła męża zesłanego za udział w powstaniu styczniowym? Że jej kolejnym partnerem został żonaty mężczyzna, co wówczas uchodziło za skandal?

Od Orzeszkowej blisko do Konopnickiej. Co zrobiła? Ano wyparła się dwóch córek, podawała kłamliwe daty swojego urodzenia, odmładzając się od czterech do sześciu lat i – co najgorsze – rzekomo była lesbijką. Sławomir Koper jest tu ostrożniejszy niż inni „badacze Pisma Świętego” i nie pisze o tym wprost. „Nie ma żadnych dowodów na to – twierdzi – iż z Dulębianką łączyła ją więź erotyczna. Może faktycznie – dodaje – obie panie łączyła tylko wielka przyjaźń, ewentualnie więź siostrzana?”. Twierdzi tak, bo nie ma dowodów. Ale może... Taka opinia nie jest dziś na rękę zwolennikom LGBT, którzy wpisują autorkę *Roty* na swoje sztandary. Pisarka i reportarka Magdalena Grzebałowska (wścibiska i ciekawska baba – jak pisze o sobie), tropiąc losy poetki niczym myśliwy zwierzynę, przebierała się nawet w gorsety i suknie z epoki, żeby poczuć „ducha”, a nawet skłonności Konopnickiej. Oczywiście, dla niej Konopnicką i Dulębiankę łączyły związki erotyczne. Nieważne dowody, łączyły i basta!

Z kolei Zofia Nałkowska była – według Kopra – uzależniona od partnerów. Napisał on że „podobno początkujący literat płci męskiej w czasach II RP miał dwie drogi kariery: przez łóżko Zofii Nałkowskiej lub Jarosława Iwaszkiewicza. Pierwszą z nich wybrał m.in. Bruno Schulz, natomiast drugą – Czesław Miłosz”. Wszystko to prawda, tylko że zarówno Schulz, jak i Miłosz byli już sławnymi pisarzami i jeśli mieli kontakty erotyczne, to nie jako drogi do kariery.

Na kartach powieści Nałkowskiej pojawiło się wiele patologicznych typów męskich, którzy mieli cechy prawdziwych amantów autorki. Przez większość życia wiązała się z męskimi despotami i ulegała ich woli, a kiedy zabrakło dotychczasowych mentorów, ich rolę przejęła... służąca.

Dość powszechna jest wiedza o życiu osobistym Marii Dąbrowskiej, ale Sławomir Koper dostarcza jej więcej. „Maria gustowała w przystojnych mężczyznach, natomiast sama reprezentowała mocno dyskusyjny typ urody. Niska i drobna, zrezygnowała z makijażu i biżuterii, lubiła garnitury i praktycznie przez życie nosiła

fryzurę na pazia. A do tego miała dość poważnego zeza” – napisał Koper. A Czesław Miłosz wspominał: „Odnosiłem się do pani Marii z należytyym szacunkiem, ale nigdy nie przyszło mi do głowy, że można na nią spojrzeć jak na kobietę. Ten trochę zezowaty karzełek z grzywką przyciętą na pachole był dla mnie ostatnią istotą, do której mógłbym zwracać erotyczne zapały”. Niektórzy wyrażali się jeszcze gorzej. Antoni Słonimski nazwał ją „skrzyżowaniem jamnika z Piastem Kołodziejem” i określenie to szybko zdobyło popularność. Dąbrowska poczuła się dotknięta i publicznie powtarzała opinię Hemara o Słonimskim: „Jaka szmata zrobiła się z literata”.

Kiedy pisarka skończyła 50 lat, zakończyła miłosne kontakty z mężczyznami, a zaczęła wykazywać zainteresowanie kobietami. Przelotnie związała się ze Stanisławą Blumenfeld, a kiedy ta zginęła podczas wojny, zapisała, że „skończyła się ostatnia miłość jej życia”. Jednakże coś się

kończy, coś się zaczyna. Po roku poznała znów „wielką, może największą w życiu miłość” – Annę Kowalską, żonę profesora filologii klasycznej Jerzego Kowalskiego. To było rzeczywiście wielkie uczucie, choć Dąbrowska napisała w *Dzienniku*: „Kłeską mojego życia i zdrowia jest to, że kończę je w towarzystwie kobiet”.

Nie chcę już dłużej paścić się nad prywatnymi sprawami wielkich pisarzy.

Przytoczę jedynie tytuły kilku rozdziałów książki. One mówią same za siebie: *Kompleksy i problemy Aleksandra hrabiego Fredry*, *Obsesje Stanisława Wyspiańskiego*, *Rysy i przełęcz Kazimierza Przerwy-Tetmajera*, *Małżeński skandal Henryka Sienkiewicza*, *Lęki i pasje Bolesława Prusa*, *Podwójne życie Stefana Żeromskiego*, *Sportowe i alkoholowe fascynacje Kazimierza Wierzyńskiego*, *Małżeńskie perypetie Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*, *Największe miłości Witolda Gombrowicza*, *Słabości i nalogi Jerzego Andrzejewskiego*, *Dramat Alfreda Szklarskiego*, *Prawdziwa twarz Zbigniewa Nienackiego*, *Demony Edwarda Stachury*.

Kto jest zainteresowany, niech sięgnie po tę książkę. A komu będzie mało, może sięgnąć po kolejne dzieła autora: *Szukające tajemnice autorów lektur szkolnych* i *Wstydlive tajemnice mistrzów pióra*. Ciąg dalszy cyklu zapewne nastąpi...

■ Józef AMBROZOWICZ

Sławomir Koper, *Sekretne życie autorów lektur szkolnych. Nie tacy święci, jak ich malują*, Wydawnictwo Fronda, 2002

NAJDŁUŻSZA KSIĄŻKA ŚWIATA

Przeczytaj – wymyśl – narysuj



**Alicja
Ungeheuer-Gołąb**

9 kwietnia 2015 r. w Rzeszowie po raz pierwszy została przeprowadzona akcja plenerowa pt. „Najdłuższa książka świata”, której

byłam pomysłodawczynią. Organizatorem kampanii było Studenckie Koło Naukowe Animatorów Kultury Literackiej Dzieci działające przy Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Rzeszowskiego, którego jestem opiekunką, we współpracy z Filią nr 10 Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie. W debiutanckiej odsłonie akcji uczestniczyły dzieci z dwóch grup przedszkolnych z Przedszkola Publicznego nr 15 w Rzeszowie, które z dużym zaangażowaniem wzięły udział w tworzeniu najdłuższej kolorowej książki świata.

Okazją do zorganizowania spotkania był Międzynarodowy Dzień Książki dla Dzieci obchodzony corocznie 2 kwietnia, w dniu urodzin Hansa Christiana Andersena – słynnego duńskiego baśniopisarza. Impreza miała na celu promowanie czytania literatury wśród najmłodszych oraz uświadomienie dorosłym, jak ważne dla dzieci jest poznawanie świata literatury, który ma pozytywny wpływ na ogólny rozwój dziecka, zwłaszcza w aspekcie intelektualnym i emocjonalnym, kształtując pamięć i wyobraźnię czytelniczą. Towarzyszyło nam hasło „Przeczytaj – wymyśl – narysuj”.

Od tamtej pory w akcji wzięli udział uczniowie ze szkół podstawowych w Rzeszowie, a więc: SP nr 1, 2, 3, 5, 8, 10, 11, 12, 16, 13, 19, 22, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, SP Mistrzostwa Sportowego „Resovia”, Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna I stopnia w Zespole Szkół Muzycznych nr 2 w Rzeszowie, Publiczna Szkoła Podstawowa Sióstr Prezentek w Rzeszowie, Społeczna Szkoła nr 1 w Rzeszowie oraz Zespoły Szkolno-Przedszkolne nr 1, 2, 3, 6, 8, 9, 13, Zespół Przedszkolny w Zespole Szkół nr 6, oraz dzieci z przedszkoli publicznych: nr 1, 4, 6, 7, 11, 12, 13, 15, 16, 21, 22, 23, 24, 26, 28, 29, 33, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 42, 44, 46 w Rzeszowie, Przedszkole Anglojęzyczne „Promar” w Rzeszowie, Niepubliczne Przedszkole „Wyspa Skarbów” w Rzeszowie, Punkt Przedszkolny w Szkole Podstawowej nr 1, Punkt Przedszkolny przy Szkole Podstawowej nr 28, Publiczne Przedszkole Muzyczne nr 14, Akademia Entliczek-Pentliczek, Niepubliczne Przedszkole Wytwórni Energii. Ponadto w akcji uczestniczyły też dzieci z powiatu z takich placówek jak: Przedszkole nr 1 w Markowej, Zespół Szkół w Nowej Wsi, Szkoła Podstawowa w Trzcianie, Szkoła Podstawowa w Ma-



ławie, Szkoła Podstawowa w Trzebowniku, Przedszkole Publiczne w Głogowie Małopolskim, Przedszkole Publiczne w Dębnie, Szkoła Podstawowa w Konieczkowej, Szkoła Podstawowa im. gen. bryg. Mieczysława Boruty-Spiechowicza w Nowym Borku, Szkoła Podstawowa nr 3 w Trzebosi, Szkoła Podstawowa im. prof. Karola Olszewskiego w Broniszowie, Szkoła Podstawowa nr 3 im. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Chmielniku.

W każdej edycji uczestnicy czytali literaturę zgodną z proponowanym tematem i wykonywali prace plastyczne mające utworzyć „najdłuższą książkę świata”. W swoich rysunkach i malowankach dzieci przedstawiały postaci ulubionych bohaterów literackich, fragmenty znanych im tekstów oraz własne wiersze i rymowanki.

Po I edycji z 96 kolorowych i nieszablonych rysunków powstała oryginalna książka o długości 52 metrów. Wspólne składanie stron książki było dla dzieci edukacyjną zabawą, która dostarczyła im wiele radości. Ta pierwsza edycja, zorganizowana w wąskim gronie, wspierana wówczas przez panią kierownik Filii nr 10 Marię Jamróg, dała nam nadzieję na kolejne spotkania.

Wśród tematów prac proponowanych dzieciom w dotychczasowych edycjach znalazły się: *Moje ulubione lektury*, *Bohater literacki – zwierzę*, *Czarodziejki i czarodzieje*, *Zwyczajne i niezwykłe przedmioty*, *Literackie zwierzęta i rośliny*, *Zabawy bohaterów naszych książek*. Ponadto dzieci wykonywały także prace inspirowane twórczością Zbigniewa Rychlickego.

W ciągu 10 lat trwania akcji odbyły się dwa spotkania autorskie zrealizowane dzięki współpracy z Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną – z Ewą Chotomską i Barbarą Gawryluk.

Podczas kolejnych edycji studenci czytali uczestnikom utwory poetyckie Zofii Beszczyńskiej, Jana Brzechwy, Ludwika Jerzego Kerna, Marii Konopnickiej, Joanny Papużyńskiej, Józefa Ratajczaka, Małgorzaty Strzałkowskiej, Juliana Tuwima, Danuty Wawiłow i innych polskich poetów.

Wszystkie dzieci, które wzięły udział w edycjach II, III i IV, zostały nagrodzone

specjalnymi jubileuszowymi przypinkami podarowanymi przez Departament Promocji i Współpracy Gospodarczej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego. Do roku 2019 WiMBP ze wsparciem ówczesnej dyrektor mgr Barbary Chmury finansowała przygotowanie plakatu, przypinek i zakładek dla dzieci.

Do roku 2018 złożyliśmy 1849 stron „najdłuższej książki”. Prace te zostały zdigitalizowane przez Dział Komputeryzacji Procesów Bibliotecznych WiMBP w Rzeszowie. Akcja była wówczas dofinansowana w ramach Rzeszowskiego Budżetu Obywatelskiego 2018 z projektu „Biblioteka jest OK”. W następnych latach książka przybierała na długości.

Przez tę dekadę towarzyszyli nam ludzie i instytucje, którym szczerze dziękujemy za zaangażowanie, są to: dyrektor WiMBP w Rzeszowie Barbara Chmura, kierownik Filii nr 10 WiMBP Maria Jamróg, dyrektor Podkarpackiego Centrum Edukacji Nauczycieli Krystyna Wróblewska, dyrektor Zarządu Zieleni Miejskiej w Rzeszowie Aleksandra Wąsowicz-Duch, radny Miasta Rzeszowa Sławomir Gołąb, Telewizja Rzeszów w osobie redaktora Adama Bieniasa, Radio Rzeszów w osobach redaktorek Elżbiety Lewickiej, Justyny Piekło, Iwony Piętak, polska sekcja IBBY, „Guliwer. Czasopismo o książce dla dziecka” oraz dyrektorzy i nauczyciele szkół i przedszkoli uczestniczących w akcji.

Choć okres pandemii zahamował działalność koła, już w 2023 roku wielu nauczycieli odpowiedziało na nasz apel i mogliśmy kontynuować akcję. Każdego roku zapraszamy do wspólnej zabawy placówki Rzeszowa i powiatu, które chętnie uczestniczą w kolejnych edycjach wydarzenia. Zebrane prace dzieci łączą w całość w miejskiej przestrzeni, zwykle w parku Jedności Polonii z Macierzą lub na placu przy Fontannie Multimedialnej. Studenci przygotowują dla dzieci własnoręcznie wykonane zakładki, a dla nauczycieli – dyplomy. Ważne są dla nas właśnie te samodzielne prace – dziecięce malowanki i rysunki oraz dziecięco-studenckie zaangażowanie podczas łączenia stron książki. Zależy nam na tym, aby dzieci bawiły się na powietrzu, w miejscach, do których mają też dostęp przypadkowi przechodnie, zwykle osoby dorosłe. Dzieci składające książkę z wielu zamalowanych kart stają się w takim działaniu głównym podmiotem naszej wspólnej rzeszowskiej przestrzeni.

Prof. UR, dr hab. ALICJA UNGEHEUER-GOŁĄB

KLUCZEM DO SUKCESU SZKOŁY

Korzystać w sposób skuteczny i kreatywny

Powiedz mi, to zapomnę. Naucz mnie, to może zapamiętam. Zaangażuj mnie, to się nauczę.

Benjamin Franklin

Edukacja w dzisiejszej szybko zmieniającej się rzeczywistości wymaga zdecydowanych działań, metod i strategii nauczania, które w znaczny sposób zmotywują i zaangażują ucznia do udziału w jego własnym procesie edukacyjnym oraz przygotowują do dorosłego życia w społeczeństwie. Niewątpliwie dużą rolę w edukacji ucznia odgrywa nauczyciel, który nie tylko ocenia postępy w nauce i wymaga, ale również jest przewodnikiem młodego człowieka na drodze do dorosłego życia. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom współczesnego świata, nauczyciele Zespołu Szkół nr 2 im. Tadeusza Rejtana w Rzeszowie od 31 grudnia 2023 r. przez rok realizują projekt „Teachers’ brainpower students’ brainflower – Rozwój zawodowy nauczycieli, kluczem do sukcesu szkoły!”. Jest to działanie w ramach projektu „Zagraniczna mobilność edukacyjna uczniów i kadry edukacji szkolnej” w programie Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego 2021–2027 (FERS) współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego Plus.

Celem projektu jest znalezienie nowego podejścia w nauczaniu, wykorzystując metody innowacyjne, podniesienie kompetencji językowych w zakresie języka angielskiego nauczycieli, a tym samym podniesienie jakości nauczania w szkole. Potrzebne są metody i techniki, które wyposażą młodego człowieka w szereg umiejętności, tak aby angażował on wiele zmysłów i efektywnie funkcjonował w czasach radykalnych i dynamicznych przemian. W projekcie biorą udział nauczyciele przedmiotów zawodowych i ogólnokształcących (12 osób), którzy w okresie letnim 2024 r. uczestniczyli w tygodniowych kursach metodycznych za granicą.

Nauczyciele przedmiotów zawodowych wzięli udział w kursie metodycznym Google for Education w Atenach oraz CLIL and PBL to Improve Student Engagement w Dublinie. Grupa nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących uczestniczyła w kursie Multiple Intelligences for Deeper Learning na Teneryfie. Udział nauczycieli w inspirujących zajęciach z zakresu narzędzi Google, m.in. praca z aplikacjami Meet, Google Art czy Google Drive, pozwoli im na prowadzenie ciekawych lekcji dzięki którym uczeń będzie umiał korzystać z nowych technologii w sposób skuteczny i kreatywny, co jest niezbędne w świecie postępującej transformacji cyfrowej.

Nauczanie dwujęzyczne CLIL (Content and Language Integrated Learning) oraz metoda projektowa PBL (Project Based Learning), poszerzy wiedzę fachową ucznia z danego przedmiotu, pozwalając na pogłębianie kompetencji języka obcego, jak również na zdobywanie umiejętności społecznych i komunikacyjnych. Aktywne angażowanie się w znaczące projekty pomoże promować rozwój umiejętności krytycznego myślenia czy też zdolności rozwiązywania problemów.

Tematyka trzeciego kursu na temat Teorii Inteligencji Wielorakich Howarda Gardnera (Multiple Intelligences for Deeper Learning) dotyczyła koncepcji, która skupia uwagę na mocnych stronach ucznia, budując jednocześnie jego poczucie własnej wartości. Uczeń staje się świadomy swoich dominujących profili inteligencji i możliwości ich rozwijania przez całe życie. Teoria Inteligencji Wielorakich to możliwość indywidualizacji w nauczaniu, uczeniu się i w ocenianiu. Uczeń rozwija się w oparciu o swoje własne predyspozycje i możliwości.

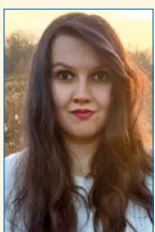
Integracja międzykulturowa i wymiana doświadczeń w zakresie metodyki i dydaktyki nauczania z nauczycielami z innych krajów Europy stworzyła szansę na współpracę międzynarodową między szkołami oraz udział w projektach międzynarodowych. Na uwagę zasługuje sposób prowadzenia zajęć na kursach metodycznych. Materiał dydaktyczny, różnorodne strategie i techniki nauczania były profesjonalnie przygotowane i dostosowane do wymagań uczestników – nauczycieli kursu.

Zdobyte podczas zajęć doświadczenia i wiedza pomogą wspierać i rozwijać talenty ucznia w sposób urozmaicony i systematyczny. Opracowane podczas zajęć na mobilnościach materiały edukacyjne z wymienionego wyżej zakresu tematycznego pozwolą również na planowanie procesu edukacyjnego tak, aby każdy uczeń czuł się wartościowy i doceniony. Tym samym pozwoli odkryć, że nauka może być jednocześnie przyjemna i cenna. Obywatel Unii Europejskiej świadomy swoich mocnych stron nie boi się podejmować nowych wyzwań. Podejmując trud nauki własnej, która angażuje wiele zmysłów, jest gotowy na zmianę i na osiągnięcie sukcesu w życiu.

■ Mgr Bożena DEREWIENKO

NAJWYŻSZY SZCZYT PIENIN

Wysoka należy do Korony Gór Polski



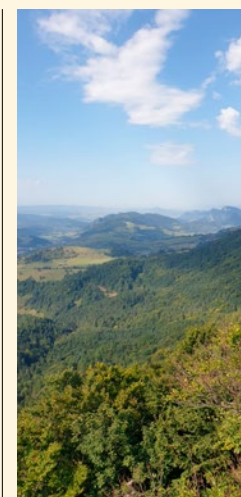
Dagmara Duran

Jesienna aura, piękne i kolorowe barwy liści sprzyjają wszelakim aktywnościom na świeżym powietrzu. To dobry moment na spacer, wyjście na szlak i pobyt wśród otaczającej nas przyrody. Pieszą wędrowkę warto rozpocząć m.in. w Pieninach, zdobywając ich najwyższy szczyt – Wysoką.

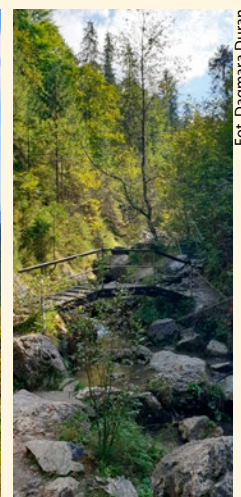
Trasę najlepiej zacząć w miejscowości Jaworki (około trzy godziny od Rzeszowa). Wyprawę rozpoczynamy zielonym szlakiem. Ścieżka prowadzi początkowo przez Rezerwat Przyrody Wąwóz Homole, który został utworzony w 1963 roku. To malowniczy jar wycięty głęboko w wapiennych

skałach przez potok Kamionka. Szlak biegnie dalej przez Polanę pod Wysoką. To przepiękne i bardzo malownicze miejsce, z którego widać m.in. Wąwóz Homole, pasmo Radziejowej, szczyt Homole oraz polanę Małych Pienin. Polana powstała na miejscu pól uprawnych wsi Jaworki, przeznaczonych pod wypas bydła i owiec. Często można spotkać tu pasące się barany. Zielony szlak wiedzie później już do samego szczytu.

Wysoka, znana również jako Wysokie Skalki (1050 m n.p.m.), należy do Korony Gór Polski. Leży w Małych Pieninach. Przez jej wierzchołek przebiega granica polsko-słowacka. Rozpościera się stąd panorama na Pieniny, Tatry, Gorce, Beskid Sądecki, a także kilka pasm słowackich. Punkt widokowy ogrodzono barierką ze



Wysoka



Wąwóz Homole

względem na opadające na stronę słowacką urwisko. Przejście zajmuje niecałe dwie godziny w jedną stronę.

To już czas, aby wykorzystać ostatnie ciepłe dni i wybrać się na szlak.

■ Dagmara DURAN

POLOWANIE MALARSKIE

Plener w Dworze Szlacheckim



Henryk Nicpoń

Myśliwi z Rzeszowa nie kryją dumy, że należą do Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia założonego w 1672 roku w Brzegu przez ostatniego z rodu Piastów – księcia Jerzego Wilhelma. Tym bardziej że jego marszałek chorąży, hrabia Eugeniusz Grzegorz Gwiazdowski, postanowił związać się z Podkarpaciem. Do tego jako myśliwy jest uznanym rzeźbiarzem, który wybudował Dwór Szlachecki w Biedaczowie nieopodal Leżajska. Co więcej, kanclerz zakonu Tadeusz Ryczaj, pracujący przez długie lata na Uniwersytecie Rzeszowskim, zaczął przy jego boku rozwijać swoje talenty malarskie. Obaj bowiem w 2022 r. w 350. rocznicę powstania zakonu wpadli na pomysł organizowania plenerów malarskich w ramach krzewienia kultury, tradycji i dobrych myśliwskich obyczajów.

Dlatego w 2024 r. zorganizowali w Dworze, przy wsparciu dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Leżajsku Marka Krauza, Międzynarodowy Plener Malarski pod nazwą „Barwy jesieni na Zagraniczu”.



Uczestnicy pleneru

Pomysł się spodobał nie tylko myśliwym, ale wielu rzeszowskim malarzom. W tym projektantce architektury wnętrz Iwone Urbańskiej-Bač, znanej z wielu wystaw malarskich w Rzeszowie. Jej obrazy zaciekały artystycznym. Na plener przyjechała także Joanna Król, z wykształcenia nauczycielka fizyki. Zaprezentowała wstrząsające obrazy: *Pokolenie Tesla*, *Kingslayer*, *Butterfly*, *Spartanin* oraz dwa obrazy z kwiatami. Natomiast kanclerz zakonu Tadeusz Ryczaj namalował *Szakala złocistego*, *Zachód słońca nad jeziorem*, portret *Koziół sarny* i *Ambonę o świcie*.

Niesamowite wrażenie wśród uczestników pleneru zrobił Piotr Barszczowski z Tarnowa, twórca neowitrażu *Ostatnia Wieczera XXI*. Kompozycja, którą przedstawia jedno z najważniejszych wydarzeń biblijnych inaczej niż uczynił to Leonardo da Vinci. Nic dziwnego, że został zwycięzcą Złotego Medalu i Nagrody Publiczności podczas XIII Biennale Sztuki Współczesnej we Florencji.

Inna gwiazda polskiego malarstwa Piotr Szałkowski, zawodowo związany z warszawskim Ośrodkiem Kultury „Arsus”, który za-

kupił w Biedaczowie starą chatę i od czasu do czasu przyjeżdża na wypoczynek, skupił się na przemijających urokach rzeszowskich wsi. Nic zatem dziwnego, że szczególnie wrażenie na wszystkich robiła *Matka Bo-*



Piotr Franciszek Barszczowski „Ostatnia wieczera XXI”

ska Ostrobramska. Namalowana na tle kapliczki wybudowanej w miejscu tragicznego wypadku, któremu uległa hrabina Julia Zamoyska, zwana Dziuli (Rognieda Stecka-Olechnowicz ze Steczanki, herbu Radwan}. W lesie pod Kudłaczem strzelała do potężnego odyńca. Na uroczysku. Zraniony kulą zwierzę, zanim zginął, zaatakował i ciężko poranił arystokratkę.

Dużym uznaniem cieszyły się prace Romana Fleszara, spokrewnionego z byłym rektorem Politechniki Rzeszowskiej, profesorem Bolesławem Fleszarem. Największe wrażenie wśród uczestników pleneru robiły szkicowane przez niego kolejne portrety uczestników.

W plenerze wzięli także udział: Anna Kossakowska, Elżbieta Maria Sawicka, Danna Gaweł, Grażyna Mucha, Roman Fleszar, Włodimir Batrakov ze Lwowa, Arkadiusz Michalik i Marta Nowak. Wszyscy byli pod wrażeniem muzycznej opowieści o Edith Piaf *Niczego nie żałuję* w wykonaniu Teatru Muzycznego Broadway z Giełdowej.

■ Henryk NICPOŃ

FESTIWAL OFF RZESZÓW

Bliskie relacje z publicznością



Wit Hadło

Nowe środki wyrazu, nietypowa kreacja sceniczna, teatralny eksperyment, poszukiwania nowych form, tworzenie na żywo scenariusza przedstawienia, wchodzenie w bliskie relacje z publicznością. Teatry niezależne z całej Polski zjechały do Rzeszowa, czasem szokowały, zmuszały do myślenia, bawiły. A przede wszystkim od 14 do 18 września

dostarczyły wspaniałej rozrywki licznie zgromadzonym widzom.

Festiwal Off Rzeszów odbył się w ramach szerszego projektu Przestrzenie Sztuki – Teatr, realizowanego w stolicy Podkarpacia przez Teatr im. Wandy Siemaszkowej. Impreza ta powstała jako reakcja na coraz większe zainteresowanie w Polsce niezależnym teatrem. – Spektakle przeglądu Off Rzeszów dobrane są tak, by poruszały najbardziej aktualne dla artystów i artystek tematy, a jednocześnie zachowywały atrakcyjną formę dla widzów



Spektakl Kolektywu PPLVerse „Modlitwa pod cudowną mozaiką w kościele parafialnym pod wezwaniem samej siebie”

– twierdzi kuratorka festiwalu Katarzyna Knychalska, redaktorka naczelna portalu Teatralny.pl i czasopisma o teatrach niezależnych „nietak!” oraz prezeska Fundacji Teatr Nie-taki. Przewodniczyła ona także komisji, która – tak jak w ubiegłych latach,



„Łoo! Matko!” przedstawione przez Kolektyw Banachowicz Rybarczyk

podczas otwartego konkursu – zakwalifikowała poszczególne spektakle na ten przegląd teatrów offowych.

Festiwal, którego większość przedstawień miała miejsce na scenie Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, rozpoczął się spektaklem Kolektywu PPLVerse *Modlitwa pod cudowną mozaiką w kościele parafialnym pod wezwaniem samej siebie*. Punktem wyjścia do niego była rozmowa Osoby Bohaterskiej z Osobą Boską, podczas której poruszono zagadnienia wiary, tożsamości, płci, orientacji i seksualności, a także możliwych manipulacji tymi pojęciami. Następnego dnia odbył się spektakl *nies-*



Solowy występ Leny Witkowskiej pt. „Nasza racja”

mowita słowiańszczyzna w wykonaniu trójki aktorów: Katji Egorowej (Rosjanki), Tati Lemeshevej (Ukrainki) i Henryka Mazurkiewicza (Polaka). Na peronie prowadzą oni rozmowę o sobie, ale również o nas – Słowianach, żyjących w sąsiednich państwach, a jednak wiedzących o nich bardzo niewiele. Kolejnego dnia Kolektyw Banachowicz Rybarczyk przedstawił sztukę *Łoo! Matko!*, będącą manifestem na temat kobiecości oraz niełatwego czasu macierzyństwa, szczególnie okresu niedługo po porodzie, podczas którego wiele mam zmagają się z depresją. Celem auterek jest wspieranie i uwrażliwianie społeczeństwa na potrzeby młodych mam. 17 września miały miejsce dwa wydarzenia festiwalu Off Rzeszów. Najpierw Społeczne Miejsce Kultury Scena Robocza wystawiła spektakl *Nasza racja*, który był popisem jednej artystki – Leny Witkowskiej. Działając na pograniczu cyrku, kinderbalu, majaków nocnych oraz kabaretu, z cytatami z filmu *Kabaret*, odwołała się do czasów współczesnych, pełnych emocji, sporów, sprzecznych racji i skrajnych presji. I do tego, że każdy chce posiadać własną rację, co często prowadzi do nieporozumień i konfliktów. Tego samego dnia w Rzeszowskich Piwnicach autor i wokalista Wojan Trocki jako Chudy Pies, wraz z zespołem, wprowadził słuchaczy do swojego świata w koncercie muzycznym pt. *Trzecia godzina gratis*. Jest to poetycki świat, pokrewny z twórczością Toma Waitsa, z pogranicza knajpy, lupanaru i nocnego koszmaru, w którym ludzie sprzedają za pieniądze nie tylko swoje ciała, lecz również myśli i marzenia. Na zakończenie festiwalu kolektyw artystyczny Hertz Haus



Wojan Trocki jako Chudy Pies w koncercie „Trzecia godzina gratis”

przedstawił przewrotnie nawiązujący tytułem do Szekspira spektakl *To bitch or not to bitch*. Bez słów, a jedynie przy pomocy ekspresji, ruchu i czuciu własnego ciała cztery performerki – Magdalena Kowala, Natalia Murawska, Joanna Woźna i Anna Zglenicka – zaprezentowały swoją wersję poematu Szekspira *Gwałt na Lukrecji*, gdzie wzniosła filozofia spotykała się z fizjologią, wraz z trawieniem, wydalaniem, bebechami i brudem.

■ Wit HADŁO

zdjęcia autora; wit.foto@wp.pl



„To bitch or not to bitch” wytańczone przez Hertz Haus

INNY BECK

Może zasługuje na lepszą ocenę



Andrzej Piątek

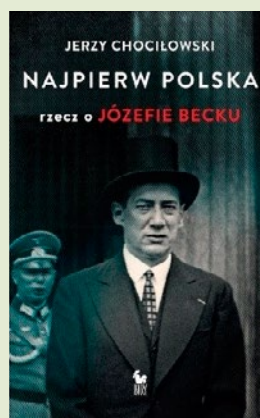
Jerzy Chociłowski opublikował książkę *Najpierw Polska. Rzecz o Józefie Becku*. Opowieść o polityku, który parę dni przed 1 września 1939 roku jako minister spraw zagranicznych zasłynął zdaniem: Nie oddamy (Niemcom) ani jednego guzika! Po czym za dni parę okazało się, że oddaliśmy im na lat kilka w niewolę cały kraj.

Beck był postacią tragiczną. Niewątpliwie dawał liczne dowody męstwa na polach bitewnych – jako artylerzysta Legionów Polskich, w tajnych misjach Polskiej Organizacji Wojskowej w Rosji i na Ukrainie oraz w wywiadzie. Z czasem zamienił mundur i czapkę z odznakami pułkownika na garnitur i cylinder dyplomatyczny.

Odwaga i poczucie honoru nie opuściły go też, gdy śmiertelnie chory po klęsce wrześniowej umierał w poniewierze na ziemi rumuńskiej, bezprawnie tam przetrzymywany.

Pisze o tym wszystkim Chociłowski – niekonwencjonalnie i swobodnie, nie stroniąc od anegdot i ciekawostek. Ważne są tu wspomnienia Jadwigi Beckowej, która często towarzyszyła mężowi podczas służbowych wojaży.

Nie ma wątpliwości, że Beck był jedną z najważniejszych osobistości II Rzeczypospolitej i to na jego barkach w niezwykle trudnym czasie spoczęła troska o opóźnienie agresji niemieckiej i sowieckiej. Chociłowski uważa, że Beck nie mógł ocalić młodej polskiej niepodległości i państwowości.



Odpiera też oskarżenia, że był jednym z grabarzy niepodległej Rzeczypospolitej i pośrednio sprawcą drugiej wojny światowej. Ten mit – zdaniem Chociłowskiego – stworzyło i upowszechniało na emigracji w Londynie środowisko gen. Sikorskiego, a w okresie powojennym stał się on niemal dogmatem. Stereotyp ten – tak twierdzi Chociłowski – przetrwał do dziś i to nie tylko za granicą, lecz cyklicznie pojawia się

w Polsce, strasząc niby senny koszmar.

Chociłowski, dziennikarz i historyk, bez wątpienia ma sporą wiedzę i sprawnie pisze, choć z jego ocenami niekoniecznie trzeba się zgadzać. Mimo to, a może właśnie dlatego, to świetna lektura dla czytelników dotkniętych pasją osobistego przeżywania przeszłości.

■ Andrzej PIĄTEK

Panorama literacka Podkarpacia

POETYCKO I MUZYCZNIE

Wieczór poetycko-muzyczny Marii Rudnickiej z promocją tomików jej wierszy *Ulotne chwile* oraz *Apetyt na więcej* miał miejsce 18 września br. w Filii nr 9 WiMBP przy ul. Czackiego 5 w Rzeszowie. Kierowniczka Urszula Szarek przedstawiła biografię literacką poetki. A piosenka *Akropolis adieu* w wykonaniu Marii Rudnickiej rozpoczęła artystyczną prezentację. Wiersze czytały koleżanki poetki, członkinie



Maria Rudnicka

RSTK, Jadwiga Buczak, Joasia Prejzner, Patrycja Reszko, ale i sama autorka. Prezentacja była urozmaicona śpiewem duetu Marii Rudnickiej z Andrzejem Warcholem wraz z jego akompaniamentem oraz trzema filmikami opracowanymi i prezentowanymi przez Wiesława Cuprysia o działalności pani Marii. Były też wystawione cztery haftowane obrazy o kwiatach, wykonane przez bohaterkę wieczoru.

■ Maria KANICKA

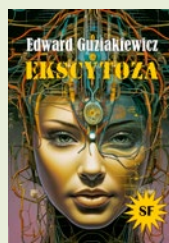
W MEANDRACH PAMIĘCI

We wspomnieniowo-refleksyjną podróż udali się 22 września 2024 roku uczestnicy spotkania poetyckiego Teresy Elżbiety Pyzik w Miejskiej Bibliotece Publicznej SCK w Mielcu promującego jej najnowszy tomik

W meandrach pamięci. Teresa Elżbieta Pyzik to nie tylko poetka. Aktywnie działa w Zarządzie TMZM, jest sekretarzem w KŚT oraz wiceprezesem MGL Słowo. Wiersze ze zbiorku poetki recytowały Jadwiga Klaus i Elżbieta Witek, znakomite artystki związane z mielecką kulturą. Wstęp do tomiku i kilka liryków przeczytała również sama autorka. Prezentacja wzbogacona była multimedialnym przekazem, który wzmacniał wrażenia odbioru recytowanych wierszy, nad którą czuwała Ewa Salamaga. W trakcie spotkania dwie ballady *Rzekę* i *Bieszczady* wykonał przybyły z Toronto w Kanadzie mieleczanin Ryszard Światowicz, któremu na gitarze akompaniował Marek Paprocki. ■

FANTASTYCZNE SPOTKANIE

Fantastyczne spotkanie promujące mikropowieść science fiction pt. *Ekscytoza* Edwarda Guziakiewicza odbyło się 27 września 2024 r. w Spółdzielczym Domu Kultury w Mielcu. Autor powieści to postać nietuzinkowa, dobrze znana w środowisku literackim Podkarpacia i kraju. Jest wieloletnim członkiem Związku Literatów Polskich oraz Mieleckiej Grupy Literackiej Słowo przy TMZM w Mielcu. Piśmiennictwo z gatunku fantastyki naukowej, ale jest również autorem książek dla dzieci i młodzieży oraz poetą. Spotkanie poprowadziła prezes MGL Słowo Aleksandra Piguła, zauważając rosnącą popularność tego gatun-



ku literatury. Wybrane fragmenty książki zaprezentowały niezrównane w interpretacji nie tylko poezji, ale także prozy wybitne osobistości życia kulturalnego Mielca panie Jadwiga Klaus i Elżbieta Witek. Miłym akcentem muzycznym uświetnił promocję zespół muzyczny Duo Relaks – Stenia Krawiec (wokół) i Marek Utracki (gitarą).

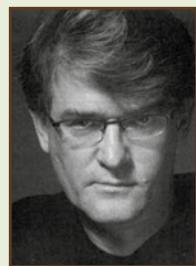
■ Janusz CHOJECKI

KROŚNIEŃSKIE SPOTKANIA LITERACKIE

Muzeum Rzemiosła w Krośnie oraz Grupa Poetycka Krosno pod patronatem wydawnictwa AGAZAH były organizatorami ósmego już spotkania literackiego w Piwnicy PodCieniami (Krosno, Rynek 5), które odbyło się w piątek 27 września. Jak zwykle wieczór – gdzie zaprezentowano liryczną twórczość poetycką Agaty Zahuty (Krosno) i Andrzeja Talarka (Mielec) – poprowadził merytorycznie Marek Petrykowski. Mogliśmy się dowiedzieć ze spotkania, że twórczość ma przynosić odpowiedzi na najważniejsze pytania. Jest też ona próbą rozliczenia się z sobą – czasami do granic ekshibicjonizmu. Autorzy wyrażali nadzieję, że nasz świat, składając się ze słów, pozwoli zostawić im świadectwo naszych wspólnych dylematów swoimi zgłoskami. Oprawę muzyczną z piosenki poetyckiej przygotowała Adrianna Nycz. Utwory autorów profesjonalnie recytowali Paulina Peszko-Kostrzab i Bartosz Mularski.

■ Jan BELCIK

KULTURA • SZTUKA



Stanisław Dłuski

KARTKI Z PAWLACZA (128)

Maria Janion, która egzystencjalnie żyła zawsze wśród książek, na pytanie: „A jak Pani Profesor radzi sobie z kurzem?”, Barbarze Łopieńskiej odpowiedziała:

„A w ogóle sobie nie radzę. Miałam odkurzacza, ale oddałam”. Oczywiście, można to potraktować jako zwykłą anegdotę, ale dla mnie kryje się w tym fenomenologia kurzu, który wypełnia nasze życie. Apokalipsa kurzu, można rzec poetycko. Walka z nim przypomina nieskończony wysiłek Syzyfa. Kto z ludzi wygra z kurzem? Czy nie lepsza jest afirmacja, zgoda na niedogodności życia, aby zobaczyć w tych drobinach bytu kosmos, jak Jolanta Brach-Czaina, dla której „krzącactwo” kryło w sobie cud metafizyki. Życie naszych Matek wypełniają takie drobne rzeczy, ale one porządkują świat, bo inaczej toniemy w otchłani nicości.

Czy jest możliwa wielka literatura bez konkretności, czy tych wszystkich drobiazgów, które wypełniają życie każdego z nas? Jak

pisał książkę Jan Twardowski w wierszu dedykowanym Annie Kamieńskiej, zostają po nas buty i telefon głuchy. No i właśnie dużo kurzu... „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3,19). Proch w wielu starożytnych religiach wiązał się z ascezą, żałobą oraz pokutą. Memento mori nie jest abstrakcją.

Dramat Tadeusza Różewicza *Stara kobieta wysiaduje* porażający nas do dzisiaj, wyrasta ze światopoglądu przedwojennych katastrofistów, z Szewców Witkacego, Trzech zim Miłosa. Zagłada i umieranie cywilizacji, kiedy ono się zaczęło? Wielka Rewolucja Francuska, początek ery przemysłowej, umieranie moralności mieszczańskiej, modernizm? *Dzieci szatana* Stanisława Przybyszewskiego zapowiadały nowoczesny terrorizm. Jeszcze coś ludzkość trzymało przy życiu, jakieś skały czy resztki fundamentów, na przykład uniwersalne zawsze Kazanie na górze, później tylko domy na piasku, postęp w sferze technologii, która w istocie jest tylko substytutem metafizyki. Agonia chrześcijaństwa zaczynała się dawno, pewnie gdzieś po śmierci Chrystusa. O „agonii chrześcijaństwa”

pisał Miguel de Unamuno, który jednak wracał do greckiego znaczenia tego pojęcia, które oznacza „walkę”, to walka z samym życiem, ze śmiercią.

Kiedy wygasło w nas śmiertelnych życiodajne Źródło, do którego tak tęsknił Zbigniew Herbert, te mityczne Ogrody, Eden, Raj? Umarła w nas ta odwieczna tęsknota ludzkości? Nieustanna wojna w sercu i myśleniu. Niszczenie życia na masową skalę, czego doświadczyliśmy w XX wieku, dzisiaj widzimy to na Ukrainie.

Strzępy dialogów u Różewicza: „Cóż, Cyrylu, znów ludzkość na krawędzi”. Dla wielkiego Konstantego Puzyny napisał w doskonałym liryku: „co ze sobą zabrać/ na tamten brzeg/ nic”. „Nic” atakuje nas codziennie, przeraża, jak żyć w cieniu zabijania, jak ogarnąć każdy dzień? Jak spożywać chleb, pracować, kochać, pisać wiersze? Ratunkiem dla wierzącego jest zawsze modlitwa. O to pytamy, a właściwie forma stała się niemożliwa, ta śmierć poezji powraca bardzo realistycznie. Kto szuka w „mowie związanej” pociechy? ■

Monika Zajac-Czerkies



Animatorka kultury i fotografka, pasjonatka starego kina, fotografii i malarstwa, główny instruktor w WDK w Rzeszowie, równolegle pracuje w Podkarpackim Informatorze Kulturalnym. Związana z Peronem Literackim Biblioteki Kraków. Członkini Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury oraz Koła Młodych przy Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich w Krakowie. Prowadzi blog poetycki *Poezjo/grafie_Monika Zajac-Czerkies*.

Taniec dla cichych

Dwa tańce –
ten życia, pszczyli
i ten śmierci, choleryczny

święty Jan Jałmużnik
prosi o datek
o tylko jedną łyżeczkę

Klasztor Augustianów.

Podziemne sacrum silentium

W sygnaturce w wieży
kreseczki żywotów
linie papilarne

Pod powalą nieba
wszystkie oddechy
tych,
co wtuleni są
całą masą
śpiącego podziemia

Krakowski Kazimierz

Miasto na tysiąc kłódeczek
z pajęczą siecią splekań
jak otwarte żyły Jana
bluszcz zimozielony
domyka
swoją powiekę

Podgląda spod rzęs
– Czy pamiętasz?

Zwierciadło (w) duszy

Mam amulet w oku
wpisany w dłoń
linia życia
biegnie

prosto na

cmentarz

Austeria

Filary książek
zwoje
rulony
wychwyc kod
liter i słów

podpowiedzi
jak żyć

i po co

Ulica Krokodyli

... Wypijesz
moje
krokodyle

...

Łzy
?

Jan Belcik



Urodził się w 1960 r. w Dukli. Mieszka w Krośnie. Autor ośmiu tomików poetyckich; najnowszy *Jeszcze inne cienie* (2022). Laureat ogólnopolskich konkursów literackich. Wiersze ogłaszał w radiu, telewizji, prasie literackiej i regionalnej oraz w almanachach poetyckich. Jego poezja była tłumaczona na języki węgierski, słowacki i serbski. Jest autorem recenzji i artykułów o literaturze.

Podwórka

Podwórka z dzieciństwa
przywiązane do chałup i stodół

odgradzone pochyłym płotem
od dróg i kwietników

Z zapachem rozwleczonego siana
i babiego lata

rozlane w pełni księżyca
z cieniami zaułków
załamania i rozdrzewień

Świadkowie weselnych marszów
i milczących konduktów

Podwórka –
place manewrowe

do Dziś
po Jutro

Łupina

Pusta wydrążona łupina
czeka na rozkład
jeszcze dłużej niż ja

Samotność na miedzy

Stachowi Ożogowi

Wykoszony zagon lata
do ostatniego perlistego trełu
skowronka

Jeszcze siedzimy
na miedzy przed potokiem
z owalem steranej oselki
i dzbankiem po matczynej maślance

Nad młodością

Wydłubujemy z łoziny
fujarkę
o tkliwych brzmieniach
niczym poranna rosa
na obsychających ranach

Poszukujemy słów
do wiersza
którego już nigdy
nikt
nie napisze

Przy porosłej ścieżce
donikąd
spróchniały frasośliwy
płacze

Na trzydziestolecie „Frazy”

*Magdzie Rabizo-Birek
z uszanowaniem
nie tylko rocznicowym*

Budowaliśmy na piasku
Rozsypało się

Budowaliśmy na skale
Okazała się zwietrzeliną

Od trzydziestu lat budujemy
na „Frazie”

Do tej pory –

Trzyma się



Edward Guziakiewicz

Prozaik, poeta, eseista, dziennikarz, absolwent KUL, członek ZLP, mielczanin. Autor kilkudziesięciu utworów, w tym siedmiu powieści, szeregu mikropowieści, opowiadań, dramatów, wywiadów, tomu eseistyki oraz kilkuset publikacji prasowych i drobnych utworów poetyckich. Fantastyka to główny nurt jego twórczości.

EKSCYTOZA

Fragment mikropowieści

Czas naglił i należało się związać. Kimi musiała czym prędzej dotrzeć do Galaktyki Sto Siedemdziesiątej Piątej, a tam sprawdzić, co się stało. Nie mogła odkładać wyprawy, bo emitujący obiekt mógł gdzieś umknąć. Ich celem była planeta Meafluoria, na której rezydował nieoficjalny strażnik tego zakątka kosmosu. W pierwszej kolejności musieli się z nim skontaktować. Skorzystała z windy grawitacyjnej i dotarła do węzła komunikacyjnego na dnie paroli. Gotowa do drogi cierpliwie czekała na Mitosa. Była pewna, że jej partner lada moment się pojawi.

Znalazła zakątek ozdobiony surową artystyczną płaskorzeźbą i przysiadła na kamiennej ławie. Pilnowała się, by ostentacyjnie nie ziewać. Chodziły jej po głowie smętne myśli. Z nudów zaczęła porównywać znane kosmiczne społeczności, Styracydów, Zelusów, Jenarekitów, Geomonów, Aluonów, Rodontów, Pitawitów i Terocypów. Och, było ich więcej! Rozmawiała poprzedniego wieczora z milutką Remi, serdeczną przyjaciółką, też Jenarekitką, z którą razem mieszkała, drażąc ten ograny temat. Skupiły się na atutach, jakie posiadały różne rasy, i zastanawiała się nad rzekomą wyższością Styracydów nad innymi gatunkami. Jacy byli naprawdę ci niekwestionowani panowie kosmosu? Różnie ich odbierano. Byli wyniosli, zarozumiali i lubili być chwaleni. Błysnęły jej przed oczyma mające ponad dziesięć tysięcy lat dzieje tej cywilizacji. Ta w międzyczasie bardzo się zmieniła. Chyba za bardzo skostniała.

– Dawno minęły czasy mających posmak legendy kosmicznych krucjat Styracydów – szepnęła. – Kiedyś byli nieustraszeni i waleczni, nieulękli i bitni, gotowi mierzyć się z każdym wyzwaniem. Ale to się skończyło. Ech, ci Styracydzi...

Ich dumną rasę trawiła gorączka podróży, spełniali się więc, prac naprzód i zachłannie sięgając po nowe terytoria. Ciągnęli z euforią z planety na planetę, najpierw penetrując rodzimy układ słoneczny, by następnie w fascynujących porywach sięgnąć gwiazd odległych o kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt lat świetlnych. Imperium rozrastało się i potężniało, toczyło zwycięskie wojny oraz

ujarzmiało słabsze cywilizacje. Związany z postępowaniem nauki wielki technologiczny przełom przyniósł nowe superszybkie krążowniki, a wyposażeni w nie Styracydzi szybko dotarli do granic własnej, a potem sąsiednich galaktyk. Poradzili sobie z kłopotliwą grawitacją i przekroczyli prędkość światła. Czerń nieba podniecała dzielnych pogromców i triumfalnych zdobywców, dostarczając im niezwykłych wrażeń i potwierdzając ich wyjątkowość.

Jednak po tysiącletnich udanych podbojach szlachetna rasa wyżyła się potrzebą ekspansji, wypaliła się i straciła impet. I trudno się było temu dziwić. Powstało przeogromne imperium, nieomal bez granic, więc podboje przestały nęcić przedstawicieli tego wojowniczego gatunku. Czas swoje zrobił. Kosmos już ich nie pociągał i nie fascynował, bo nie mógł im zaoferować niczego, z czym by się już wcześniej nie zetknęli. Pograżyli się w stagnacji, nie wyznaczając sobie nowych ambitnych celów.

Należało usprawiedliwić długotrwałą zastój i styracydańskim władcom przyszli w sukurs uznani myśliciele i ideolodzy. Poddali oni w wątpliwość celowość podróży kosmicznych, posługując się aparatem naukowym. Zrewidowali pojęcia filozoficzne. Odwołali się do metafizycznego pytania o to, co jest stałe, a co zmienne w kosmosie. Odrzucili to, co zmienne, budując metafizykę zorientowaną wokół tego, co stałe. W rezultacie tego wyprawy kosmiczne utraciły filozoficzny fundament. W gruntownie zreformowanej przez uczonych ontologii zmiana stała się czymś wtórnym, mniej doskonałym od świętej flauty, od wszechwładnego boskiego spokoju, od stanu błogiej i doskonałej równowagi. Ruch był – według nowych filozofów – przejawem słabości, wynikiem tłumionego łęku przed źródłem prawdziwej wiedzy i stanowiął ucieczkę w iluzoryczne doznania zmysłowe. Pocieszenia w podróży szukali ci, którzy boleśnie ześlizgnęli się na niższy poziom bytowania. Nie należało na nich się wzorować, ani iść ich śladem.

Rozległy wszechświat w oczach nowych nauczycieli już nie mamił – bezgranicznie jałowy i dziwnie nijaki. Zgodnie z archaicznym mitem o stworzeniu powstał w wyniku katastrofalnej eksplozji boskiego eonu. Szczątki tego doskonałego bytu chaotycznie zarzucały praprzestrzeń. Kosmos był więc jedynie rozszerzającym się śmietnikiem, cieniem nieistniejącego już świata wiecznych idei. Tworzyły go bezkresne mroźne pustki ze znaczącymi się tu i ówdzie – niby samotne wyspy – żenująco ubogimi śladami życia organicznego. Nie było w nim czego szukać.

Dostojny mędrzec nie wybierał się więc w drogę. Nie pędził przed siebie na łeb na szyję, ale wiódł spokojny żywot w rodzinnej enklawie, w zaciszach ogrodów oddając się medytacjom nad tym, co godziwe. Sensu życia nie należało bowiem szukać w bezbrzeżnej dali, ale w umyśle, w sferze uczuć i pragnień. W duszy światłego Styracydy znaczyły się przebliski boskiego geniuszu, już zgasłego, ale wciąż jeszcze przenikającego naturę wszechrzeczy.

– Można by nad tym dumać bez końca. Tylko po co?

Podniosła się, decydując się z nudów zająrzeć do centrum odpraw. Musiała tam później trafić z Mitosem, bo bez pomocy dyżurujących agentów nie mogłaby wybrać się w drogę. Wyznaczali oni służbową trasę przerzutu.

Poezja • Proza

Teresa Elżbieta Pyzik



Gdybym

Gdybym mogła wybierać zacząć od nowa od kolejnego roku.

Nie, nie, najlepiej od jutra a może już w tej chwili. Czy byłabym innym człowiekiem?

To samo niebo ta sama ziemia tylko ja wciąż na rozdrożu.

Nie wiem, czy wzniosę się do nieba, czy opadnę w ziemię.

Emerytowana polonistka. Autorka tomików: *W lustrze babiego lata*, *W niepokoju myśli*, *Wiersze nieplewione*, *W meandrach pamięci*. Członkini zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej, wiceprezes Mieleckiej Grupy Literackiej Słowo, sekretarz w Klubie Środowisk Twórczych.

W starym albumie

w starym albumie na pożółkłych fotografiach wszyscy żyją w najlepsze rodzice piękni i młodzi brat z siostrą w komunijnych strojach kot Miecio zwinięty w kłębek na łóżku i ja tuląca lalkę szmacianą do piersi w albumie jesteśmy wieczni

bawimy się czasem

Niewiadoma

wciąż przez palce jak woda ucieka codzienność ciągle za dużo pytań i to najważniejsze jaki jest ten drugi brzeg zapisany na płątku zimy wiecznej który zawsze nadzieją

Siedmiopak życia

Urodzony w poniedziałek

Wykształcony we wtorek

W środę ożeniony

Spełniony w czwartek

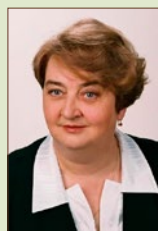
W piątek skrzywdzony

Zmarły w sobotę

Spopielony w niedzielę

LUBIĘ KONTRASTY, GNIEWNOŚĆ...

Rozmowa z maestro Jerzym Maksymiukiem, światowej sławy dyrygentem i kompozytorem



Zofia Stopińska

Za nami bardzo udana inauguracja 70. jubileuszowego sezonu artystycznego Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie. Program koncertu wypełniły trzy dzieła: *Vers per archi* Jerzego Maksymiuka oraz *III Koncert fortepianowy c-moll* i *IV Symfonia B-dur* Ludwiga van Beethovena. Nasi filharmonicy wystąpili pod batutą Jerzego Maksymiuka, a solistą był Paweł Kowalski. Maestro Jerzy Maksymiuk nie tylko dyrygował, ale także – jak sam podkreślił – mimo zakazu żony Ewy ze swadą przybliżył publiczności utwory. Znakomicie zabrzmiały kompozycje na orkiestrę, a podczas *Koncertu* Beethovena nasi filharmonicy z wielkim wyczuciem towarzyszyli soliście. Świetne kreacje zostały gorąco przez publiczność przyjęte. Paweł Kowalski bisował dwukrotnie.

☐ **Spotkanie tuż po próbie, ale maestro jest ożywiony, uśmiechnięty i pełen energii.**

– Dwa nadzwyczajne utwory Ludwiga van Beethovena na inaugurację sezonu, z partiami solowymi pianisty Pawła Kowalskiego. Symfonia jest niezwykłym arcydziełem, ale też niełatwym. Partytury z utworami Mozarta kojarzą mi się z lekkością, miłością, dobrymi ludźmi, cudownymi krajobrazami, a u Beethovena wyczuwam protest przeciwko wszystkiemu, oburzenie na zło. Tacy geniusze jak Mozart i Beethoven rodzą się tylko raz.

☐ **Pana *Vers per archi* na orkiestrę smyczkową to także dzieło działające na słuchaczy z wielką mocą. Jak powstało?**

– Dwa zdarzenia mnie zainspirowały. Anna Kubaczyńska, młoda poetka, która teraz mieszka we Francji, w jednym ze swoich wierszy napisała: „Może da się zatańczyć na linii barwnym cieniem”. Zastanowił mnie ten wers i pomyślałem, że my muzycy czasami swoją kreatywnością i pracą czynimy coś niezwykłego. To miał być bardzo krótki utwór, ale kiedy Ewa mnie prosi, żebym przy okazji spaceru coś kupił, to mijam tablicę, na której widnieje imię i nazwisko – Hanna Czaki. Zaciekawilo mnie, kim była. Okazało się, że to młoda, niezwykle odważna dziewczyna, polska harcerka, łączniczka Armii Krajowej, która została rozstrzelana przez Niemców, bo nie zdradziła towarzyszy broni. Historia Hanny Czaki to dla mnie taki „taniec na linii”. Dlatego *Vers per archi* składa się z dwóch części – w jednej dominuje szlachetność i niewinność, a w drugiej barbarzyństwo. Bardzo jestem wzruszony, że rozpoczynam jubileuszowy sezon moim utworem. Podziwiam wysoki poziom filharmoników podkarpackich, ich grę, skupienie, szlachetne brzmienie.

☐ **Kto zaproponował program tego koncertu – maestro czy organizatorzy?**

– To ja zaproponowałem. W minionych okresach preferowałem różne utwory. Kiedyś często dyrygowałem utwory



Jerzy Maksymiuk

Mozarta, ale chyba zawsze miałem lepsze predyspozycje do wykonywania utworów Beethovena, bo lubię kontrasty, gniewność... sam taki porywczy jestem (śmiech).

☐ **Skomponował Pan wiele utworów z gatunku muzyki zwanej poważną. Jeszcze w czasie studiów pisał Pan muzykę filmową, współpracował z Czesławem Petelskim, Wojciechem Hasem i Krzysztofem Zanussim. Skomponował Pan muzykę do ponad 100 filmów.**

– Napisałem sporo utworów w stylu – jak wszyscy pisaliśmy – tak zwanej muzyki współczesnej. Teraz powróciłem do komponowania, ale z wielkim szacunkiem do tego, co było, bo nie można tego pominąć.

☐ **Mozart pisał wszystko szybko, prawie bez poprawek, Beethoven wielokrotnie poprawiał swoje utwory. Jak komponuje Jerzy Maksymiuk?**

– Piszę raczej szybko, mało poprawiam, ale łatwość pisania sprawia, że często moim problemem jest pisanie kilku wersji danego fragmentu, a potem trudność wyboru tego ostatecznego. Chciałbym pogodzić tradycję z tym, co nowe, bo niepokoi mnie, że wielu słuchaczy nie chce słuchać współczesnych utworów. Najbardziej trudem się, kiedy piszę na fortepian,

bo uważam, że po Rachmaninowie, to za rozumiałstwo.

☐ **Pamiętam pierwszy koncert Polskiej Orkiestry Kameralnej pod batutą Jerzego Maksymiuka w sali balowej Zamku w Łańcucie. W połowie lat 70. występowaliście w czasie Dni Muzyki Kameralnej, bo tak nazywał się wtedy festiwal, a w programie były m.in. *Divertimenta* Mozarta. To był wspaniały wieczór.**

– To były lata, kiedy Polska Orkiestra Kameralna rozwinęła szybko skrzydła i mówiono o nas, że jesteśmy jednym z najciekawszych zespołów kameralnych. Polska Orkiestra Kameralna stanowiła specjalny rozdział w mojej pracy artystycznej.

☐ **Jak rozpoczęła się stała współpraca z Orkiestrą Filharmonii Rzeszowskiej. Był Pan wszak jej pierwszym gościnnym dyrygentem.**

– Na początku współpracowałem z orkiestrą w Białymstoku, a później Rzeszów stał się miastem, w którym przebywałem bardzo często. Szefami Filharmonii Rzeszowskiej byli ludzie, których bardzo ceniłem – dyrektorzy Edward Sondej, Wergiliusz Gołąbek, dyrektorzy artystyczni – Bogdan Ołędzki i Józef Radwan. Już podczas pierwszego spotkania z orkiestrą w Rzeszowie zauważyłem, że zespół ma ogromny potencjał, a to jest warunkiem do rozwoju. Przekonałem się wkrótce, że potrafię im wiele przekazać, a oni, wiedząc, że przyjeżdża dyrygent ceniony już na świecie, dawali z siebie tyle, ile mogli. Poziom orkiestry był coraz wyższy i mogliśmy proponować publiczności nowy, ciekawy repertuar. Dla mnie to także był ważny czas.

☐ **Kiedyś wszystko wskazywało na to, że zostanie Pan pianistą. W 1961 roku został Pan zwycięzcą pierwszej edycji Ogólnopolskiego Konkursu Pianistycznego im. Ignacego Jana Paderewskiego. Dlaczego zdecydował się Pan zostać dyrygentem?**

– To nie ja zmieniłem zdanie, to życie zmieniło. Bardzo chciałem zostać pianistą, ale moje ręce okazały się za małe, palce za

► krótkie. Robiłem różne ćwiczenia, rozciągałem palce za pomocą specjalnych gumek, ale to nic nie dało. Mam jednak taki charakter, że jak coś postanowię, to robię wszystko, aby to osiągnąć. Nie mogłem zrobić wielkiej kariery jako koncertujący pianista, ale nie mogłem także żyć bez muzyki. Inni dyrygenci i kompozytorzy pisali często także poezje, książki, a ja tylko nuty, w których widzę wszystko. Muzyka to jest coś niezwykle tajemniczego. Kiedy sięgamy po nuty, to widzimy tylko czarne kropki i znaki – nie ma muzyki. Dopiero muzycy mogą te kropki ożywić. Bez nich nie ma utworu.

❑ **Otrzymał Maestro wiele nagród i wyróżnień w Polsce i za granicą.**

– A w maju tego roku zostałem uhonorowany najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej – Orderem Orła Białego. Podczas tej uroczystości, w obecności prezydenta, przedstawicieli rządu i zaproszonych osób powiedziałem: – Po minach przeszedłem z Grodna do Białegostoku. Od Janka Muzykanta zacząłem, a teraz zostałem Kawalerem Orderu Orła Białego.

❑ **Kończymy nasze spotkanie z przekonaniem, że zechce Pan jeszcze do Rzeszowa przyjechać.**

– To będzie zależało od mojego prezydenta, którym jest żona Ewa, ale na pewno chętnie tu razem wrócimy. Z Orkiestrą Filharmonii Podkarpackiej pracuje mi się znakomicie. Potencjał tej instytucji tworzą wszyscy, począwszy od orkiestry i pani dyrektor Marty Wierzbieniec, aż do miłego, zainteresowanego muzyką kierowcy, który przywoził mnie na próby. Życzę, by droga filharmoników rzeszowskich prowadziła ich zawsze ku górze.

■ Zofia STOPIŃSKA

ODDYCHAĆ MONIUSZKĄ

Halka wileńska w Sanoku



Andrzej Szypuła

W zwirowanych dzisiejszych czasach, pełnych chaosu, hałasu, awantur różnego rodzaju, zamazywanych pojęć i wartości, warto zanurzyć się w szlachetnym dziele jakże pięknej muzyki największego obok Chopina twórcy naszej sztuki narodowej, Stanisława Moniuszki. Wspaniałą ku temu okazją była dla mnie prezentacja *Halki* (wileńskiej) tegoż kompozytora w dniu 28 września 2024 roku w Sanockim Domu Kultury w ramach XXX Festiwalu im. Adama Didura, odbywającego się od początku pod jakże prężną dyrekcją Waldemara Szybiaka, którego zasługi dla polskiej kultury muzycznej zapisują się złotymi zgłoskami w księdze najpiękniejszych pieśni świata prowadzonej przez mądre i dobre anioły.

Oddychać Moniuszką... Jeżeli Polska Opera Królewska pod wodzą uroczej dyrektor Magdaleny Kaczorowskiej podejmuje się takich realizacji, to znaczy, że nie wszystko stracone, że muzyka polska żyje, oddycha, zachwyci i nadal gromadzi liczne grono wdzięcznych odbiorców, miłośników sztuki rodzimej. Chwała im za to!

Pisał Moniuszko („Tygodnik Petersburski” z 22 IX/4 X 1842, nr 72 s. 495): „A to, co narodowe, krajowe, miejscowe, co jest echem dziecińczych naszych wspomnień, nigdy mieszkańcom ziemi, na której się urodzili i wzrosli, podobać się nie przestanie”. I jeszcze Jan Chęciński, przyjaciel Moniuszki, autor libretta do *Strasznego dworu*, który na pogrzebie Moniuszki w Warszawie (przyszło sto tysięcy ludzi, kondukt ciągnął się 5 km!) nad grobem kompozytora

mówił: „Umiał przemawiać Moniuszko tą mową natchnioną dźwięków do każdego pojęcia; umiał przenikać nią i wzruszać zarówno serca bijące pod szatą bogacza, jak pod siermięgą prostaczka; pieśń jego stała się własnością i pociechą wszystkich; na jej skrzydłach modlitwa wzlata ze świątyni do stóp Bożego tronu; jej tony brzmią potęgą sztuki w przybytkach sztuki, jej dźwięki rozlegają się w miastach i siołach, pod sklepieniami pałaców i pod strzechą wieśniaczej chaty”.

Cytuję te dwie wypowiedzi, na ogół przecież znane, żeby przypomnieć tamten klimat epoki, kiedy Polski na mapie nie było wcale, a była polska kultura... Znajduję ten klimat w sanockiej prezentacji *Halki* (wileńskiej) w reżyserii Wojciecha Adamczyka, z solistami, chórem i orkiestrą pod jakże wprawną dyrekcją Karola Szwecha, młodego, wrażliwego mistrza batuty, dbającego o szczegóły i ogólny wyraz dzieła muzycznego. Bo to ona, muzyka Moniuszki, była bohaterką wieczoru, nic nie ujmując z wszelkich okółomuzycznych dodatków i uzupełnień, też przecież ważnych, jak skromna scenografia z elektronicznie przesuwającymi się obrazami, oświetlenie, rekwizyty z prawdziwym motocyklem na scenie (na szczęście nie na chodzie!), ko-

mórkami (Halka pisze SMS-y), strojami z czasów nam współczesnych, na tyle spokojnych, że niezakłócających ogólnego wyrazu całego spektaklu.

Nie przepadam za uwspółcześnionymi wersjami spektakli operowych, ale w tym przypadku, jak sądzę, nie naruszono konwencji dramaturgicznej dzieła. Muzyka ze śmiałym librettem radykała i patrioty Włodzimierza Wolskiego broni się znakomicie, akcja sceniczna wyważona, przejmująca (toż to prawdziwy dramat muzyczny – przed Wagnerem!), niezakłócająca uroku arii, duetów, chórów, a wszystko poparte kunsztem instrumentalnym orkiestry, dopracowaniem szczegółów kolorystycznych i rytmicznych, nad którymi króluje geniusz Moniuszki.

Kameralność całej prezentacji pozwala uwypuklić główne przesłanie dzieła, napisanego jako swoista odpowiedź na wydarzenia rabacji galicyjskiej, z całym bagażem problemów społecznych – obawiam się, aktualnych do dziś. Stąd ogólnoludzki wymiar dramatu opowiadającego o ludzkich wadach, zaletach, nastrojach, namietnościach. Halka uwiedziona przez panicza Janusza, opowieść o nieszczęśliwej miłości – wszystko to w omawianym spektaklu tchnie autentyzmem, prawdziwie wzrusza, zastanawia, przejmuje, zapada w duszy i sercu słuchacza na zawsze.

Halka (wileńska) w czasach dzisiejszych ukazuje wielkiego ducha polskiego, tragizm losu narodu, nic też nie traci ze swej aktualności, a wręcz nabiera nowej głębi, bogactwa i piękna. Ten uniwersalizm Moniuszki, jak muzyka Chopina, jest świadectwem wielkości i nieprzemijalności sztuki polskiej, która – jak pisał Jarosław Iwaszkiewicz – „jest tęczowym mostem między Polską a światem. Jest tego świata ozdobą i wartością, świat ten nam tłumaczy i wyjaśnia, jak każda wielka sztuka”.

■ Andrzej SZYPUŁA



Scena z *Halki* wileńskiej w wykonaniu Opery Królewskiej

MOC Z SIŁY PLANETY

Grosseová czuje się obywatelką świata



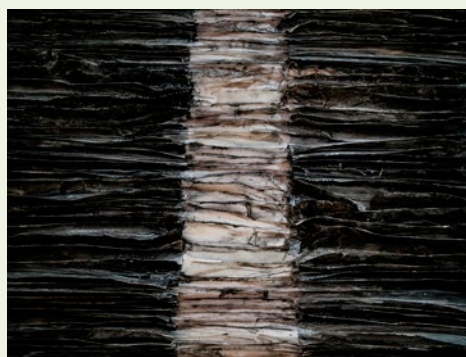
Piotr Rędziniak

Biurow Wystaw Artystycznych w Rzeszowie zaprasza w październiku na kolejne wystawy. Pierwszą z nich jest wystawa ceramiki artystycznej światowej sławy artystki Elżbiety Grosseovej. Wystawa została zorganizowana dzięki współpracy naszej galerii ze znaną polską kolekcjonerką tego rodzaju sztuki Iwoną Siewierską. To już trzecie przedsięwzięcie po wystawie całej kolekcji Iwony Siewierskiej w 2022 roku i wystawie indywidualnej Mirosława Kocińskiego w 2023 roku.

Elżbieta Grosseová urodziła się w 1937 roku w Warszawie. Studiowała na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie na Wydziale Rzeźby w Metalu. Dyplom ukończenia uczelni otrzymała w 1966 roku. Po ukończeniu studiów pracowała dla słynnej uczelni artystycznej ŁAD. Czuje się obywatelką świata, chociaż w Polsce uważana jest za Czeszkę, a w Czechach za Polkę. W 1972 roku przeprowadziła się na stałe do Czech. Mieszka i pracuje w Horomeřicach pod Pragą. W gronie rzeźbiarzy jest jedną z nielicznych żyjących kobiet, która osiągnęła światową sławę.

Jest członkinią Związku Artystów Plastyków Ceramików Unii Sztuk Plastycznych Republiki Czeskiej oraz Międzynarodowej Akademii Ceramicznej (AIC) w Genewie. Zdobyła 20 liczących się nagród w dziedzinie ceramiki, w tym w 1995 roku najważniejszą: Premio Aquisto w Farenzie. W 2022 roku otrzymała Złoty Medal Honorowy Zasłużony dla Kultury Polskiej od ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Zrealizowała ponad 50 wystaw

indywidualnych, brała udział w 70 wystawach zbiorowych. W latach 1997–2006 prowadziła wykłady z rzeźby ceramicznej w 24 miejscach na kilku kontynentach. Od 2010 roku równolegle tworzy rzeźby z gliny i brązu oraz obrazy strukturalne. Jej prace znajdują się w zbiorach 100 muzeów na świecie. Rzeźby i obrazy Grosseovej są ozdobą w wielu prywatnych kolekcjach w Europie i poza jej granicami. W katalogu kuratorka jej wystawy Joanna Mielech napisała: „Obszary sztuki wyznaczone przez Elżbietę Grosseová tworzą osobny wszech-



Elżbieta Grosseová – „Fala” z kompozycji „Tsunami”, 16 cm, ceramika, 2002 r.

świat, swoiste uniwersum, którego artystka jest kreatorem. Esencją tego świata wydaje się być żywioł ziemi, podstawowa substancja, z której zbudowane są i do której nawiązują wszystkie dzieła jej sztuki. Czerpią one swą moc z siły planety i oddają ją tym niezwykłym rzeźbom. Są monumentalne, masywne, oddziałują skumulowaną energią na miarę potęgi żywiołu”.

Ważnym dla samej autorki jest tworzywo – glina, z której formuje swoje ceramiczne rzeźby, płaskorzeźby. Ścisłe związana z ziemią, a ziemia to właśnie owe żywioły. Ziemia również pulsuje, drga, wybucha

erupcjami wulkanów, zalewa lawą. Aż po wielkie ruchy tektoniczne ciągle ewoluuje, żyje. I to życie w sposób niejednokrotnie dobitny i bezpretensjonalny pokazuje Elżbieta Grosseová. Namawiam i zapraszam do obejrzenia tej wystawy. Zwłaszcza uczniów naszych szkół artystycznych, gdzie w Zespole Szkół Plastycznych jest taki przedmiot jak ceramika.

Drugą wystawą, prezentowaną już cyklicznie i od wielu lat, jest Ogólnopolski Konkurs Twórczości Pedagogów Plastyki, który organizuje Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie. Do 34. edycji konkursu zgłosiło się 40 autorów z 78 pracami. Jury przewodniczył dr hab. Jacek Balicki prof. UR, a w składzie tego gremium oceniającego byli jeszcze dr hab. Agnieszka Lech-Bińczycka, prof. UR (artyści z Uniwersytetu Rzeszowskiego) oraz mgr Łukasz Baran – artysta i główny instruktor WDK w Rzeszowie. Na wystawę zakwalifikowali 67 prac 36 autorów. I nagrodę otrzymała Katarzyna Stryszowska-Winiarz z Wieliczki za pracę *Prześwit, II* – Paweł Deleka z Bielska-Białej za zestaw prac, a III – Aneta Galewska z Władysławowa za pracę *Z wiatrem*. Jury przyznało 4 równorzędne wyróżnienia – Marii Łuczak ze Zgierza za zestaw prac, Krzysztofowi Ryfie z Ostrowa Wielkopolskiego za pracę *Znaki Czasu – Stodoła*, Jerzemu Tomali z Rzeszowa za pracę *Dom w ogrodzie VII/24* i Hannie Zielińskiej-Wiśniewskiej z Jankowa Przygodzkiego za pracę *To nie sen*.

Wystawa Pedagogów będzie prezentowana w rzeszowskim BWA do 27 października, a następnie przeniesiona do Galerii pod Ratuszem.

Od 29 października do 10 listopada 2024 r. w BWA jedna z odsłon Rzeszowskiego Weekendu Fotografii – wystawa Mariusza Foreckiego pt. *W pracy*. Zapraszam!

■ Piotr RĘDZINIAK,
dyrektor BWA w Rzeszowie

NASTROJOWE KOMPOZYCJE

Wirtuozeria akordeonowa

Podczas drugiej już edycji *Rzeszów Classical Night* 8 września 2024 r. w sali koncertowej Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego mogliśmy wysłuchać nowych utworów Dominika Lasoty, kompozytora, doktora sztuk muzycznych, wykładowcy akademickiego UR. Orkiestrą dyrygował prof. Sławek Adam Wróblewski. W pierwszej części wybrzmiały prawykonalania trzyczęściowego *Koncertu akordeonowego* napisanego ze specjalną dedykacją dla Weroniki Sury – młodej wirtuozki akordeonu, doktorantki UR, założycielki



Weronika Sura i Dominik Lasota

Rzeszowskiej Akademii Muzyki, organizatora tej imprezy.

Wśród muzyków, na co dzień pedagogów szkolnych i uniwersyteckich, byli też m.in. koncertmistrzowie Filharmonii Podkarpackiej – skrzypek Orest Telwach, wiolonczelistka Anna Naćciszevska, altowiolista Piotr Gajda, ale i kontrabasista Sławomir Ujek oraz skrzypaczki Maryna Telwach i Katarzyna Ślemp. A w drugiej części koncertu utwór Dominika Lasoty *Circles*, inspirowany malarstwem przestrzennym Wojciecha Fangora, wykonali oprócz bohaterki wieczoru akordeonistki Weroniki Sury, flecistka Jagoda Pietrusiak-Kasprzyk, skrzypaczka Aleksandra Jarosińska, pianista Marcin Kasprzyk i gitarzysta Mateusz Kowalski. A był to swoisty spektakl mu-

➤ zyczny wzbogacony nastrojową scenografią i obrazami.

Bezsprzecznie kompozytor Dominik Lasota jest mistrzem budowania nastroju i emocji, a Weronika Sura porywa i zachwyca słuchaczy swą wirtuozerią gry akordeonowej, co potwierdziła dobitnie podczas *Rzeszów Classical Night*. Autor tych nastrojowych utworów zarazem bardzo interesująco wprowadził słuchaczy w ich klimat. Wyjawił m.in., że głównym założeniem kompozycji *Koncertu akordeonowego* było stworzenie pomostu między wirtuozerią i naukowością a szczerym pięknem, wzruszeniem i kontemplacją muzyki. – Chciałem pokazać wielowarstwowość możliwości technicznych i estetycznych tego instrumentu, jakim jest akordeon, a zamiast

rywalizacji wykonawczej wprowadzić równowagę i współpracę między solistą a orkiestrą – powiedział kompozytor. – W taki sposób powstał trzyzęściowy koncert przeznaczony na akordeon i rozbudowaną orkiestrę smyczkową. Jego pierwsza część to długa, spokojna i nostalgiczna medytacja. Na tle delikatnej struktury dźwiękowej granej przez orkiestrę smyczkową pojawiają się liczne melodie w partii solowej, a pośrodku tej części znajduje się ilustracyjna i kontemplacyjna kadencja solistki. Druga część jest nieco szybsza i utrzymana w pogodnym charakterze. Można usłyszeć częstą wymianę barwową między akordeonem a orkiestrą smyczkową, gdzie akord złożony z tych samych dźwięków, wykonany przez różne instrumenty, przyjmuje zu-

pełnie inny kolor. Ostatnia część koncertu, energiczna i żwawa muzycznie, wymagała od wykonawców dużej sprawności fizycznej i pełnej koncentracji.

Cały repertuar koncertu, w tym wspinały muzycznie i inscenizacyjnie *Circles*, jest już na płycie zrealizowanej przez warszawskie wydawnictwo Requiem Records. Kompozytor zapowiedział, że płyta będzie również możliwa do odsłuchania na platformach muzycznych i serwisach streamingowych.

Patronowaliśmy jako miesięcznik temu wydarzeniu artystycznemu, które patronatem honorowym objął prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek, a miasto dofinansowało je ze swego budżetu.

■ Ryszard ZATORSKI

ŚLADY NA RZECE KAMIENNEJ

Wszczęświęte w Teatrze Przedmieście



Ryszard Zatorski

Bliskość sceny i widow-
ni w Teatrze Przed-
mieście stwarzają zawsze
nastój jedności i wrażenie,
że jest się zarówno odbior-
cą sztuki, jak i jej częścią.

Zwłaszcza, gdy w tych autorskich spektaklach Anety Adamskiej-Szukały zatracą się chwilami różnica między jej rozmową z widzami na powitanie a dziejącą się już akcją spektaklu. Jak w owej prapremierowej odsłonie *Wszczęświętych* 21 września 2024 roku. Znowu bardzo osobista opowieść rodzinna o korzeniach, z których wywiodła się postać samej artystki, scenarzystki, reżyserki i aktorski w jednej osobie. O miejscach zapisywanych przez aktorkę na owej ogromnej ścianie-tablicy, z niekończącą zdawało się listą nazwisk i imion, które ożywiała Aneta owym zapisem i zarazem objaśnieniami o nich. I tak zarazem na żywo w tej przestrzeni powstawał niezwykle istotny element scenografii.

Zapewnienia na wstępie i zapisane też w programie do spektaklu, że twórczyni wsłuchuje się w te „szepty zza grobu” dobiegające od owych krewnych, miały odbicie w akcji widowiska. Babcie i prababce ożywają w tych inscenizowanych obrazach przeszłości i niekończącym się monologu samej bohaterki spektaklu Anety jak i jej partnerów – aktora Macieja Szukały i Jakuba Adamskiego oraz Jana Niezgody. Ci dwaj – akordeonista Kuba i skrzypek Janek – zarazem niezwykle aktywnie tworzą grą na żywo nastój tej wciągającej widzów opowieści głównej bohaterki. Ubranej w długą, białą sukienkę z haftami, co z zachowanej starej fotografii jednej z owych wspomnianych osób mistrzyni stylizacji i krawiectwa Basia Olearka przeniosła w dosłownym obrazie na scenę, ubrała w nią Anetę. Metaforycznie też przypominają i uosabiają poniekąd w tym wiszącym szeregu podobnych sukienk owe babki, prababki i ciotki Anety Adamskiej-Szukały.



Jakub Adamski i Jan Niezgoda

Na wydarzeniu scenicznym trafnie naniesione są jednocześnie wedle pomysłu Macieja Szukały obrazy filmowe oraz multimedialne wsporniki wymyślone przez Macieję Śli-

wiaka, jak choćby te pejzaże z cmentarzami w tle, owe „szepty zza grobu” jeszcze bardziej potęgują i budują nastój obcowania z tymi postaciami, których „historie dziwnie się zaplatają z moim życiem” – jak wyznała Aneta, która mozolnie wydobyła z pa-



Aneta Adamska-Szukała w spektaklu „Wszczęświęte”

mięci innych, ale przede wszystkim w szperaczym wertowaniu parafialnych ksiąg i w archiwach, porównywania oraz wiązania faktów, które dotyczyły zamierzonych czasów. Ten klimat kobiecych losów postaci spod Opatowa w Świętokrzyskiem – zaharowanych, z gromadą dzieci w każdym z tych pokoleń, nierzadko doświadczających przemocy w rodzinie od mężów czy ojców – to jest zarazem bardzo szczerze naszkicowany obraz, który zapewne w każdej rodzinie z rodowodem chłopskim w przeszłych czasach miał miejsce. Cierpienie, miłość, macierzyństwo i ból z taką mocą i trafnością znajdują uogólnienie w tej wszak osobistej opowieści, której scenariusz literacko napisała Aneta.

Urzekł mnie pomysł z owymi autorскими też balladami, które śpiewa Aneta. Są one opowieściami i zarazem poetyckimi kontrapunktami w tym widowisku, które z niego wyjęte mogłyby być jakby streszczeniem emocji tego spektaklu, by zacytować fragmenty pierwszej z nich: „Wszczęświęte/ [...] Imiona wydarte pamięci i zie-

Fot. Wit Hadło (2)

mi/ Imiona zapomniane/ Zaznaczam ślady na rzece kamiennej/ Chociaż żaden już kamień nie świadczy/ O waszym istnieniu/ Zapomnianych/ Wasze w moim ciele zapisane/ Na zawsze czas zatrzymany, los/ Wypłakany/ Los Łucji, Elżbiety, Mariany, Antoniny, Józefy, Wiktorii...” I jeszcze ułamek tej ostatniej ballady: „Szukam odpowiedzi na trudne pytania/ Nieustannie/ Szeptają mi do ucha/ [...] Przytulam i karmię/ Łzami rodzinnych/ Opowieści/ Wciąż rodzą się, umierają/ Rodzą, umierają”.

To kolejne już widowisko autorskie Anety osnute na własnych przeżyciach, rodziców, krewnych i innych bliskich osób oraz powiązane często z osobami z wielkiego świata polityki czy sztuki, które twórczyni spektakli ciekawie spłótła z tym, co było jej bliskie rodzinnie, by przypomnieć choćby tylko ową liryczno-epicką opowieść teatralną o ojcu w jej spektaklu *Kiedys ci opowiem*. Co ciekawe, *Wszechświęte* to tytuł najnowszego spektaklu, ale i zarazem konkretna nazwa wsi w powiecie opatow-

skim, z którym to obszarem kojarzone są fakty tych opowieści spektaklowych Anety Adamskiej-Szukały. Artystka kolejny raz artystycznym obrazem scenicznym dopisała ciekawą kartę do własnych tradycji rodzinnych. A zarazem literacką przenośnią sprawiła, że powstała opowieść uniwersalna, którą niejeden z widzów może powiązać z własnymi wspomnieniami i doświadczeniami.

■ Ryszard ZATORSKI

PRZEMIANA PINOKIA

Na inauguracji tegorocznej Maskarady

Wprawdzie ta najnowsza opowieść sceniczna w Teatrze Maska oparta jest na motywach książki Carla Collodiego, ale w adaptacji Agi Błaszczak i Joanny Kowalskiej bajka o drewnianym pajacyku Pinokiu, którego wystrugał lalkarz Gepetto, ma dalece odmienną postać, a jego przygody oraz wielorakie tarapaty wpisane są w bardzo współczesne ramy myślenia dzieci, ale nie tylko. Ten mądry spektakl urzeczywistni na pewno także widzów starszych. Ma bowiem uniwersalne przesłanie, a artystycznie pobudza niezwykle wyobraźnię i kształtuje wrażliwość widzów. Już sam tytuł spektaklu *PINOK.IO*, czyli *co czują maszyny* w reżyserii Agi Błaszczak sytuuje postać bohatera w świecie cybernetycznych przestrzeni, w którym to sztuczna inteligencja kreuje rzeczywistość.

Maskowego Pinokia, którego ożywia na scenie nie z magicznego drewna, ale opiekacza do chleba, mistrzowski informatyk Gepetto, niezwykle porywająco aktorsko przybliży nam Maciej Owczarek w owych niezliczonych pomysłach sytuacyjnych, mistrzowskich kreacyjnych przemianach i ruchu scenicznym. W tej inscenizacji ów artysta z racji przypisanej mu roli, ale i osobowości aktorskiej jest na scenie postacią wiodącą. Ale wszyscy w obsadzie tego spektaklu budzą podziw. Poczynając od zawsze perfekcyjnej scenicznie Jadwigi Domki, która wprowadza

widzów w ten bajkowy świat, ale niezwykle wymowny realnie i uwspółcześniony, gdzie bliskie nam narzędzia i techniczne przedmioty, jak na przykład smartfony czy dron, mają funkcje wręcz upostaciowione, pomagające wskrzeszać i reperować Pinokia poniewieranego przez los i złych partnerów. Także ponieważ jak satyra wybrzmiewają sceny showmańskie, z postacią Kamila Dobrowolskiego jako prowadzącego te imprezy zbudowane z huku, krzyku i przesterowanych dźwięków muzyki niczym na co dzień na koncertach na rzeszowskich Bulwarach, które budzą i dręczą hałasem pół miasta. Jakże subtelna jest postać, jedynej obok Gepetta bezinteresownej przyjaciółki Jimiego, scenicznego bohatera, kreowanego przez Annę Złomańczuk. Z podziwem obserwuje się aktorstwo Katarzyny Lewandowskiej, Joanny Prus i Emila Musialskiego w owych barwnie sugestywnych scenach zwodzenia na manowce moralne naszego bohatera i wplątywanie go w podstępne gry wyłudzczy internetowych. Twórczyni widowiska, Aga Błaszczak, zda się na plan pierwszy wysuwać dążenie swego Pinokia robota do moralnej czystości, pragnącego uczyć się, zdumionego ludzkimi krętaćkami oraz zwodniczymi po-

kusami. I wdzięcznego tym, którzy stworzyli i zmienili go z przedmiotu w istotę myślącą oraz okazali mu serce. Jest dumny, że czuje ich w sobie, zwłaszcza Gepetta. W tej cybernetycznej przestrzeni, która oplotła świat, postać ożywionego robota zda się mieć najwięcej ludzkich cech tych moralnie najlepszych.

To pouczające, barwne i wartkie widowisko dzieje się w niezwykle trafnie i plastycznie zachwycającej scenografii zaprojektowanej przez Martę Kodeniec, którą wykonali artyści z pracowni plastycznej Maski, jak również i urokliwe kostiumy. A muzyka Rafała Ryterskiego i dostrojenie wokalne całości oraz płynność choreograficzna wzmacniają zachwyty dla tego spektaklu.

Widowiskiem tym na dużej scenie inaugurowano w tym roku 14. Festiwal Teatrów Ożywionej Formy Maskarada pod hasłem „Nie/Grzeczni”. Oprócz Maski w dniach od 28 września do 1 października swoje propozycje przedstawiły rzeszowskim widzom Teatr Animacji z Poznania (*Tu mieszkamy*), Puppentheater Zwickau z Niemiec (spektakle *Poszukiwacze złota* oraz *Co zrobić z problemem*), Teatr Lalki i Aktora z Wałbrzycha (*Przyjaciel*), Teatr Guliwer z Warszawy (*Kulawa kaczka i ślepa kura*), Fundacja GRA/nice z Łodzi (*Ostatni sen Eugenii*), Teatr Ateneum z Katowic (*Czwórka z papieru i sznurka*), Teatr Arlekin z Łodzi (*Jedno oko na Maroko*), Lwowski Teatr Lalek (*Tajemnica Lisowiczki*).

■ Ryszard ZATORSKI



Scena ze spektaklu „Pinok.IO” w Teatrze Maska w Rzeszowie

Fot. HaWa (2)

KULTURA • SZTUKA



Scena ze spektaklu „Pinok.IO” w Teatrze Maska w Rzeszowie

ZACHOWANIE KORZENI KULTURY

Festiwal i Konkurs im. Witolda Friemanna



Jadwiga Kot-Ochał

Jarosław od zawsze był natchnieniem do pracy twórczej. Tu 28 marca 1889 roku przyszła na świat polska śpiewaczka, kontralt Sabina Kalter.

W powiecie jarosławskim, a dokładnie w Rzeplinie, 21 września 1921 roku urodził się wybitny wokalista, śpiewak tenor Jan Kusiewicz. Z tym miastem związana była Maria Turzańska, wybitna pianistka i założycielka Szkoły Muzycznej. I to Michał Zieliński urodzony 15 września 1905 roku w Jarosławiu, podoficer piechoty Wojska Polskiego, muzyk, poeta, jest autorem piosenki *Serce w plecaku*.

Osoby te wywarły istotny wpływ na postrzeganie tego urokliwego miasta na mapie kulturalnej Polski i Europy. Dziś miasto Jarosław szczyli się tymi nazwiskami. Z tego też powodu tu mają miejsce wydarzenia muzyczne nie tylko o zasięgu krajowym, ale i międzynarodowym, w tym od dwóch lat Ogólnopolski Festiwal i Konkurs Kameralistyki Wokalnej im. Witolda Friemanna. Głównym organizatorem całego przedsięwzięcia jest Fundacja Muzyczna RUBATO. Dyrektorem artystycznym tego wydarzenia jest dr Marcin Kasprzyk, pianista, absolwent łódzkiej Akademii Muzycznej im. G. i K. Bacewiczów. Dyrektorem programowym oraz sekretarzem jury jest mgr Renata Johnson-Wojtowicz, polska śpiewaczka, absolwentka katowickiej Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego.

W tej to atmosferze ma miejsce wspomniany festiwal wraz z szeregiem imprez towarzyszących. W dniach 12–20 lipca 2024 roku były to m.in. Kursy Mistrzowskie Śpiewu i Fortepianu „Muzyka Letnich Dźwięków”. Udało mi się w tym czasie przeprowadzić rozmowę z prof. Urszulą Kryger, której fragmenty pozwalam sobie przytoczyć: „Zelektryzował mnie pomysł powiązania konkursu i festiwalu, co jest rozszerzoną formułą konkursową z Wi-

toldem Friemannem. Dlatego z ogromną przyjemnością i ciekawością przyjechałam. Konkursów jest dużo, właściwie dotychczasowe polegają na tym, że bierze się, co się ma przygotowane w repertuarze, i jedzie na konkurs. Kiedyś wyglądało to tak, że do każdego konkursu trzeba się było specjalnie przygotowywać i to jest jeden z takich konkursów, który ma w swoim repertuarze pieśni Witolda Friemanna, więc trzeba się do niego specjalnie przygotować. Ta rozszerzona formuła moim zdaniem jest kluczem do sukcesu, dlatego że połączenie konkursu z wykładami, ze spotkaniami z ciekawymi ludźmi to było ogromnie interesujące i to jest coś nowego, czego przy zwykłych konkursach wokalnych nie ma”.

15 lipca miały miejsce warsztaty dla wokalistów wraz z wykładem *Praca nad estetyką ruchu scenicznego oraz świadomością jego ciała*. Prowadzący warsztaty prof. Jacek Ścibor powiedział: „Zajęcia z plastyki ruchu, jakie mam przyjemność prowadzić z uczniami i studentami wokalistyki, mają na celu zaspokojenie potrzeby niezależności i pewności siebie, rozwijają ogólną wrażliwość i świadomość, percepcję wzrokowo-ruchową (tak ważną w pracy zespołowej na scenie), wreszcie możliwości ekspresyjne, tkwiące w człowieku. Musimy pamiętać, że stosowanie świadomego ruchu wprowadza niezbędną gotowość do wejścia w rolę, oprócz sprawności głosowej wspomaga sprawność fizyczną. Dzięki plastyce ruchu człowiek na scenie staje się wyrazisty, czyli ujawnia swoje skryte pierwiastki osoby ludzkiej”.

W dniach 14–18 lipca miała miejsce Międzynarodowa Konferencja Naukowa. A w dniach 17–21 listopada 2024 roku odbędzie się II Ogólnopolski Konkurs Kameralistyki Wokalnej im. Witolda Friemanna, który zwieńczy koncert laureatów połączony z ogłoszeniem wyników i wręczeniem nagród.

Witold Friemann (1889–1977), polski kompozytor, pianista, dyrygent i pedagog, stał się inspiracją dla organizatorów

cyklicznej imprezy właśnie w Jarosławiu. Jak mówi dyrektor wydarzenia dr Marcin Kasprzyk, „Friemann znany jest głównie jako kompozytor, dzięki swej lirycznej wokalne, którą wykonywała między innymi Ada Sari, oraz utworom fortepianowym, które często sam prezentował na konkursach kompozytorskich”. Lista tak znakomitych śpiewaków, jak prof. Martina Janikova, prof. Urszula Kryger, dr hab. Maciej Bartczak oraz znakomitych pianistów, jak prof. Artem Yasynskyy, prof. Cezary Sanecki, prof. Andrzej Tatarski, prof. Janusz Skowron, to plejada znaczących osobowości scenicznych. Zapewniają oni wysoki poziom kształcenia, ciągłość i kontynuację przedsięwzięcia, mają bezpośredni wpływ na drogę twórczą przyszłych artystów.

Tu rodzą się i wzmacniają wspólne doświadczenia, które znajdują swoje dalsze odbicie w tworzeniu własnego wizerunku artystycznego każdego wykonawcy z osobna. W kolejnym wywiadzie prof. Jacek Ścibor powiada: „Kompozycje Friemanna ukazują piękno jego utworów zarówno wokalnych i instrumentalnych. To małe dzieła sztuki, a co najważniejsze, przemawiają do szerokiego kręgu publiczności. Są wspianym materiałem nie tylko dydaktycznym, ale również artystycznym, który to każdy z wykonawców, zarówno śpiewak czy instrumentalista, powinien posiadać w swoim repertuarze ze względu na niewątpliwą ich wartość i ponadczasowość. Tradycja zawsze odgrywa istotną rolę w naszym społeczeństwie. Zachowanie korzeni kultury w obliczu dynamicznych zmian życia codziennego jest rzeczą kluczową dla tworzenia trwałej i rozwojowej przyszłości. Ważne jest zatem znalezienie harmonii między przeszłością a teraźniejszością, aby nie zapomnieć o wartościach i dziedzictwie kulturowym”.

Z perspektywy lat Jarosław wciąż jest na tyle interesującym ośrodkiem muzycznym, że z chęcią przyjeżdżają tu takie indywidualności, jak Wiesław Ochman, Grażyna Brodzińska, Edyta Piasecka, Bogusław Moroka, Katarzyna Oleś-Błacha, Piotr Kusiewicz, Ewa Biegas, Barbara Hesse-Bukowska, Regina Smendzianka, Lidia Grychtołówna, Piotr Paleczny, Janusz Olejniczak, Wojciech Świtała, Philippe Giusiano, Piotr Pawlak, Jordi Savall i wielu innych. To właśnie poprzez taką aktywność muzyczną można dostrzec znaczenie, jakie to miasto nadal odgrywa w dziedzinie kultury wysokiej.

■ Jadwiga KOT-OCHAŁ



Koncert wieńczący I Międzynarodowy Kurs Mistrzowski Śpiewu i Fortepianu w Jarosławiu

OCEANARIUM W WALENCJI

Żyje tam aż 45 000 wodnych stworzeń



Wit Hadło

Pingwiny śmiesznie podskakujące na skałach, rekiny majestatycznie pływające nad głowami, barwiące się wszystkimi kolorami tęczy ryby koralowe, delfiny wyskakujące wysoko nad wodę i popisujące się swoją gibkością – to wszystko możemy zobaczyć, zwiedzając świat lub odwiedzając oceanarium L'Oceanografic w Walencji. Żyje tam aż 45 000 wodnych stworzeń.

Ogrody Turii to długi na kilkanaście kilometrów i szeroki na kilkaset metrów park znajdujący się w centrum hiszpańskiej Walencji. Jest on porośnięty bujną roślinnością i każdy może znaleźć w nim dla siebie coś interesującego i wypocząć od zgiełku miasta. Są tam ciche parkowe alejki, korty tenisowe, boiska sportowe i ogrody botaniczne.



Futurystyczny budynek główny oceanarium ma kształtem symbolizować lilię

W najbliższej morza wschodniej części wybudowano w XXI wieku Miasteczko Sztuki i Nauki, kompleks futurystycznych budowli mieszczących muzea, sale koncertowe, planetarium, kino oraz chyba najciekawszy obiekt, zaprojektowany przez słynnego hiszpańskiego architekta Felixa Candelę w kształcie lili wodnej, oceanarium L'Oceanografic.

To największy tego typu budynek w Europie

Jego łączna powierzchnia wynosi 110 000 m kw. Obiekt został otwarty w roku 2003. Żyje w nim około 45 000 wodnych stworzeń z 500 gatunków zwierząt, w tym delfiny, rekiny, płaszczki, meduzy, kraby, ośmiornice, słonie morskie, pingwiny i żółwie. Składa się on z 10 stref, z których w każdej podziwiać można gatunki charakterystyczne dla różnych obszarów geograficznych.

Oceanarium ma dwa poziomy. Na

górnym, na powierzchni ziemi, otoczonym wspaniałym słodkowodnym jeziorem zamieszkałym przez pelikany, kormorany i flamingi, znajduje się wystawa pod gołym niebem, motylarnia, woliera dla ptaków związanych ze środowiskiem wodnym zamieszkującym mokradła i lasy namorzynowe oraz delfinarium składające się z 5 basenów, wypełnione 24 milionami litrów słonej wody o głębokości ponad 10 metrów, w którym kilka razy dziennie odbywają się pokazy (ilość i pora pokazów jest zależna od pory roku i godzin otwarcia obiektu, warto sprawdzić wcześniej w Internecie, gdyż jest to absolutny hit tej placówki), a także bary, sklepy i restauracje oraz różne ogrody.

Na poziomach dolnych pod powierzchnią ziemi znajdują się największe akwaria w Europie, a w nich przedstawiciele głównych ekosystemów wodnych. Pogrupowane są one geograficznie i każde zejście do podziemia wiąże się ze zwiedzaniem innego wodnego świata. Można oglądać następujące działy: Morze Śródziemne, Morze Czerwone, Morza Tropikalne, Morza Klimatu Umiarkowanego, Wyspy Mórz Środkowoamerykańskich, Oceany, Arktyka, Antarktyka.

Przechadzki z rekinami nad głową

W każdym dziale możemy znaleźć coś interesującego. Niezapomniane są przechadzki szklanymi tunelami w akwariach z pływającymi nad głową rekinami (dział Oceany) lub ławicami ryb koralowych (dział Morza Tropikalne). W upalne dni ochłody dostarcza zwiedzanie Arktyki i oglądanie morsów czy białuch arktycznych, a największym zainteresowaniem cieszy się umieszczone w Antarktyce akwattarium z pingwinami, imitujące ich naturalne środowisko na Antarktydzie z zimną wodą, skałami, zachowaną ujemną temperaturą i śniegiem padającym z sufitu.

Z innych atrakcji jest tam kino 4D, gdzie można na ekranie z bliska zobaczyć życie morskich stworzeń oraz nawet doświadczyć morskiego huraganu. Są też restauracje, nawet jedna podwodna, gdzie można konsumować, nie przerywając kontemplacji morskiego świata.

Do oceanarium warto wybrać się zaraz po otwarciu, żeby zdążyć wszystko obejść przed nadejściem tłumów. By spokojnie obejrzeć całość, potrzeba przynajmniej 6 godzin, a minimum to 4 godziny. Oceanarium jest bardzo dużym i ciekawym kompleksem dla każdego, a zwłaszcza dla dzieci. Obiekt jest bardzo duży,



Oglądanie popisów delfinów jest głównym punktem zwiedzania obiektu



Spacer podwodnym tunelem w otoczeniu rekinów dostarcza niezapomnianych przeżyć



Rafa koralowa i żyjące na niej stworzenia wzbudza zachwyt



Pingwiny są największą atrakcją dla najmłodszych

a liczba zwierząt, które można zobaczyć, jest imponująca. Obsługa jest bardzo miła, zawsze uśmiechnięta i pomocna. Minusem może być tylko liczba osób, która odwiedza przybytek. Do niektórych miejsc robią się spore kolejki. No i cena biletów nie jest zbyt przyjazna dla kieszeni przeciętnego turysty z kraju nad Wisłą.

■ Wit HADŁO
zdjęcia autora; wit.foto@wp.pl



PASKUDNIE MIESZANE ODCZUCIA

No i dopadła nas prawdziwa klęska powodziowa. Wprawdzie nie najtragiczniejsza we współczesnych dziejach, ale stała się dramatem dla wielu ludzi, którzy utracili dobrotek swojego życia, a nawet samo życie. Wydawało mi się, że wielkie nieszczęście zespoili politycznych harcówników w niesieniu pomocy i ratowaniu tego, co jeszcze dałoby się uratować. Nic bardziej mylnego. Najwięcej najpaskudniejszego jadu wylali prawi i sprawiedliwi, którzy robią wszystko, aby w ich poczynaniach nie było nawet śladowych odprysków owego prawa i sprawiedliwości. Żaden nawet nie pokusił się, aby pomóc dotkniętym tragicznymi zdarzeniami. Za wszystko, nawet brak zbiorników retencyjnych, winę ponosi premier Tusk, chociaż to madame Zalewska torpedowała ich budowę podczas kampanii wyborczej. Wydawało mi się, że pismańscy liderzy sięgnęli dna. Okazuje się, że kopią dalej. Premier od początku na ogół skutecznie przebywał wśród powodzian.

Nieco inaczej klęskę potraktował prezydent Andrzej Duda. Jeszcze dużo wody upłynie w przemówieniach naszej głowy państwa, zanim cokolwiek pojmie. Ponoć ciągle uczy się, najskuteczniej na błędach, dlatego zamierza ich jeszcze trochę popełnić podczas tych kilku miesięcy, które mu pozostały. Pewien szopkarz twierdzi, że wygodnie i okrzakiem przesiedział czas powodzi na ławeczce patriotycznej, którą

gdzieś tam zachował, a w przerwie balował na dożynkach.

Czegóż można spodziewać się po prezydencie, któremu doradza Beata Kempa? Nie wypada używać nasuwających się określeń. Przecież owa dama charakteryzuje się nieskazitelnym dziewictwem intelektualnym. A może robotę doradczą znajdzie u prezydenta Dudy również nasza podkarpacka postać, genialna w nietęgłej myśli, czyli posłanka Maria Kurowska? Nie wiadomo, czy prezydent sam wpadł na taki pomysł, czy doradziła mu pani Kempa, ale zaczął zabiegać o spotkanie z Donaldem Trumpem za wielką wodą. Po akceptacji uciechy miał po pachy, albo i wyżej. Jednak na miejscu okazało się, że prezydent Najjaśniejszej przegrał z polem golfowym, gdyż tam pojawił się kandydat na amerykańskiego prezydenta, zamiast na upragnionym spotkaniu. Panie prezydencie, proszę nie martwić się – w życiu wszystko może się zdarzyć, chociaż z wiekiem coraz rzadziej. Znaczący przedmiotu twierdzą, że z czasem należy chodzić spać z kurami, aby rankiem móc wstawać z kogutem. Jednak ostatecznie prezydentowi udało się kilka razy w Ameryce przemówić. Zatem poczuł się dowartościowany, chociaż słuchacze owych wystąpień mieli – mówiąc ogólnie – paskudnie mieszane odczucia.

Muszę pochwalić się, że dysponuję sporą wyobraźnią, lecz do pięt nie dorastam byle-

mu europoślowi Ryszardowi Czarneckiemu. Z tym, że sprawnie i skutecznie lobbował w interesie Collegium Tumanum, nie tylko w kraju, pewnie jakoś poradziłbym sobie. Nawet z lobbowaniem własnej żony także, ale z podrózkowaniem po Europie za unijne pieniądze dziewiętnastoma pojazdami nie dałbym rady. Jeszcze jazdę kiepskim samochodem z Jasła do Brukseli mogę zrozumieć, chociaż kłóci się to z wizerunkowymi preferencjami europośła. Ale podrózkowania samochodami, których nigdy nie było, już nie wymyśliłbym nawet po dużym pijaku.

Czy ktoś jest w stanie wyobrazić sobie zajeżdżanie pod siedzibę Unii Europejskiej motorowerem? A Czarnecki był to sobie w stanie wyobrazić! To jeszcze małe piwo. Aż dziw bierze, iż zdołał bez uszczerbku dla swojego cennego zdrowia jeździć z Jasła do Brukseli i Strassburga w okresie jesienno-zimowym jednośladaми, ze złomowanym kabrioletem albo zdezelowanym samochodem, sprzedanym za cenę złomu. W jakiej też konspiracji musiał mieszkać w Jasle, skoro nikt o tym nie wiedział, ani nikt go tam nie zauważył. A europośel Ryszard Czarnecki to wszystko potrafił. Cholernie zdolna bestia. W dodatku to wszystko wymyślił dla marnego grosiwa, co około miliona złotych. Szacun!

■ Roman MAŁEK



Ciepło, które daje radość jesiennych dni

Październikowe spacerunki w parku stają się jeszcze przyjemniejsze, gdy wiesz, że w domu czeka na Ciebie ciepło od MPEC - Rzeszów. Nasze systemowe ogrzewanie zapewnia komfort i spokój, abyś mógł cieszyć się każdą chwilą jesieni. Wybierz niezawodne, ekologiczne ciepło, które rozgrzewa Twój dom – tak jak promienie jesiennego słońca ogrzewają uśmiechy na twarzach.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



www.mpec.rzeszow.pl



Jerzy Maślanka

Olimpijski falstart



Szedł na Wiejską piesek i tam spotkał kotka, na sejmowych zresztą bardzo pięknych schodkach. – Cześć, cześć, cześć, kolego, prawda to czy plotka, że na olimpiadzie to była wywrotka? – Prawda – rzecze kotek – choć nie lubię plotek, bowiem z nimi miałem okropny kłopotek. Jest sygnał z Paryża, głosi, że się zbliża na sportu arenie Polski obniżenie.

Popatrz – z Cypru, z Bali, nas przeskakiwali w biegach przeciwnikom; o ile pamiętam to nasi, niestety, deptali po piętach. Oszczepem i młotem, dawniej pełni buty, teraz rzucaliśmy swych rekordów skróty. W pływaniu, regatach cieszył fakt, niestety, kiedy startujący dopłynęli mety. Jedynie chwilami mieliśmy nadzieję, że kilka medali nam odbiją, bowiem Julia była bardzo blisko złota, gdy wyprowadzała ciosy jak Gołota. Ola, jak rakieta, tak pędziła w górę, dając znak, że człowiek wyprzedza naturę

Epilog

Chociaż naszych dziewcząt występ był udany, długo trzeba leczyć tej porażki rany. Dwustu zawodników, kupa dziennikarzy pyta, kto takiego piwa nam nawarzył? I zapamiętamy olimpijski Eden, że w worku medali błyszczał tylko jeden.

PS

W rządzie oraz Sejmie teraz wielka wrzawa! Zbadać, kto zawinił i kiedy naprawa? Niechaj społeczeństwo oceni, zobaczy, władza zawiła czy grono działaczy? Nitras z Piesiewiczem mają kiepską minę i już rozpoczęli słowny pojedynek. Jak w sporcie osiągnąć wyznaczone cele, sukcesem ozłocić nasz bój w Los Angeles.

Nie marnuj czasu



Baran (21 III–20 IV)

Dobrze rozważ propozycję współpracy, którą zaproponują Ci krewni.



Byk (21 IV–20 V)

Ostrożności nigdy dość. Uważaj na towarzystwo wokół siebie.



Bliźnięta (21 V–21 VI)

Jest takie miejsce na ziemi, gdzie zawsze ktoś z utęsknieniem czeka na Ciebie.



Rak (22 VI–22 VII)

Nie marnuj czasu na drobiazgi. Przed Tobą okres prawdziwych poczynań.



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

JESIENNE NASTROJE

Gdy dzień staje się coraz krótszy, gdy robi się coraz chłodniej, to większość z nas zaczyna odczuwać zmienność nastroju. O tej porze roku obniżenie nastroju dopada wiele osób. Przyczyn jesiennych chandry upatruje się w zbyt małej ilości słońca i zakłóceniu wydzielania hormonów – obniża się poziom serotoniny, hormonu wpływającego na nasz dobry nastrój. Spadek nastroju może być spowodowany także chorobą. Przyczyną mogą być np. zaburzenia tarczycy, które natychmiast odbijają się na naszej kondycji psychicznej. Problemy z koncentracją, smutek, apatia, zmęczenie – to może być efekt niedoczynności, zaś rozdrażnienie, bezsenność – nadczynności tarczycy. Odpowiednie badania i leczenie zminimalizują dolegliwości. Należy pamiętać, że chwilowe przygnębienie nie jest jeszcze oznaką ciężkiej choroby, niemniej jednak, kiedy jesienna melancholia przedłuża się lub zaczyna zmieniać nasze nawyki związane ze snaniem, jedzeniem, powoduje wycofanie z życia codziennego i towarzyskiego, konieczne jest skonsultowanie naszego stanu zdrowia z lekarzem. Na poprawę naszego samopoczucia może wpłynąć chwilowe przebywanie na powietrzu, bez względu na aurę. Jak mówią Norwegowie, którzy mają większość dni w roku szarych i zimnych, że nie ma złej pogody, jest tylko źle dobrane ubranie. Z kolei Kanadyjczycy radzą, aby przed zimą nacieszyć się barwami jesieni i utrwalić w pamięci tańczące na wietrze kolorowe liście, które później pod stopami szeleszczą i trzeszczą, pozbierać kasztany, żołądźcie, zapatrzeć się w niskie popołudniowe słońce, prześledzić zrywające się do lotu ptaki czy wygrzewające się jeszcze na słońcu leniwe jaszczurki, albo magiczne o tej porze roku nitki babiego lata... Wtedy można przekonać się, że nawet jesiennie dni mają swoje piękne momenty. ■



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

CIASTEczKA MAROKAŃSKIE GRAŻYNY

Ciasto: 250 g migdałów niełuskanych zblendować i dodawać po kolei 50 g cukru • 1 płaską łyżeczkę cynamonu • 1 łyżkę kakao • 8 g proszku do pieczenia (płaska łyżeczka). Dobrze wymieszać, dodać 2 jajka i razem skleić.

Na talerzu przygotować cukier puder, z masy zrobić kulki, obtoczyć je w cukrze pudrze i piec na papierze, zachowując odstępy. Na każde ciasteczko dać orzech włoski. Piec 15 min. w temp. 180°C.



FRASZKI

Adam Decowski

WYMUSZONA OWACJA
Oklaski
z łaski.

DOCENIONY

Wreszcie został doceniony
i pośmiertnie odznaczony.



Czesław P. Kondraciuk

POLSKIE EMOCJE
Mimo że się oberwało,
to się przecież nic nie stało.



Aleksandra Piguła

ROSZCZENIOWI
Są tacy delikwenci,
że gdyby ktoś im dopłacił,
będą brać nadal zasiłki,
nie pójdą do pracy.

LIMERYKI



Regina Nachacz

Kuchareczkę ze wsi Koty
od rana zlewają poty.
Przyprawiając zupę,
preferuje krupę.
Ma finansowe kłopoty.

AFORYZMY



Mirosław Welz

Nie trzeba być jasnowidzem,
żeby zobaczyć – co łysemu chodzi
po głowie.

Jeśli ktoś naprawdę kocha,
nie potrafi przestać.

Życia uczymy się na pamięć,
zwykle bez zrozumienia.



Lew (23 VII–23 VIII)

Radości w domu będzie wiele z narodzin wyczekiwanego dziecka.



Panna (24 VIII–22 IX)

Nie kuś losu i nie obnoś się z nabytego spadku.



Waga (23 IX–23 X)

Chcesz odpocząć od plotek i wścibskich sąsiadek – wyjedź do lasu.



Skorpion (24 X–22 XI)

Zadbaj o swoją kondycję fizyczną.



Strzelec (23 XI–21 XII)

Ceń wypowiedane przez siebie słowa, mogą czasem przynieść odwrotny skutek.



Koziorożec (22 XII–20 I)

Jesiennie porządki są jak najbardziej wskazane.



Wodnik (21 I–19 II)

Nie warto rozpamiętywać minionej znajomości i tak było za dużo niedomówień.



Ryby (20 II–20 III)

A może by tak zaproponować dzieciom jakieś wspólne gry planszowe?

AL 03. FESTIWAL ARCYDZIEŁ



Dyrektor Festiwalu i kurator nurtu konkursowego:
dr Jan Nowara

62. RZESZOWSKIE SPOTKANIA TEATRALNE 18-27.10.2024

18.10 (pt.)	18:00	MATKA S. I. Witkiewicza / reż. A. Augustynowicz / Teatr Ateneum im. S. Jaracza w Warszawie	Duża Scena SK
19.10 (sob.)	17:40	19. MIĘDZYNARODOWE BIENNALE PLAKATU TEATRALNEGO otwarcie wystawy	Foyer
	18:00	LALKA na motywach powieści B. Prusa / reż. J.J. Połoński / Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie	Duża Scena SK
20.10 (nd.)	17:00	MAKBET – GŁOSY Z CIEMNOŚCI wg W. Shakespeare'a / reż. A. Adamska-Szukała Teatr Przedmieście Rzeszów	Teatr Przedmieście SK
	17:00	TAJEMNA HISTORIA, CZYLI ETIUDY Z AJSCHYLOSA Młoda Scena Teatru im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie / reż. B. Napieraj	Szajna Galeria
	20:00	W POSZUKIWANIU UTRACONEGO CZASU Bartłomiej „Eskaubei” Skubisz 25 lat na scenie	Duża Scena
21.10 (pon.)	19:00	GUSŁA na podstawie II i fragmentów IV części „Dziadów” A. Mickiewicza / reż. G. Bral / Lubuski Teatr w Zielonej Górze	Duża Scena SK
22.10 (wt.)	18:00	KABARET J. Kandra, F. Ebba, J. Masteroffa / reż. M. Warsicka / Teatr Polski w Bielsku-Białej	Duża Scena SK
23.10 (śr.)	18:00, 21:00	DZIEJE GRZECHU. OPowiedziane na Nowo wg S. Żeromskiego / reż. D. Kopiec / Teatr im. H. Modrzejewskiej w Legnicy	Duża Scena SK
	18:00	NAJCIEPLEJSZA ZIMA NASZEGO ŻYCIA T. Motyki / reż. M. Jaszczyński	Mała Scena SND
24.10 (cz.)	18:00	ŚPIEWODZIEŁA koncert Marka Bałaty	Sala Kameralna Filharmonii Podkarpackiej im. A. Maławskiego
	20:00	W MAJU SIĘ NIE UMIERA. HISTORIA BARBARY SADOWSKIEJ monodram Agnieszki Przepiórskiej / reż. A. Gryszkówna / Dom Spotkań z Historią	Mała Scena
25.10 (pt.)	18:00	AMADEUSZ P. Shaffera / reż. A. Wieczur / Teatr im. S. Jaracza w Łodzi	Duża Scena SK
26.10 (sb.)	17:00	GRUB H. Michalaka / reż. A. Wolszczak	Mała Scena SND
	19:00	MIARKA ZA MIARKĘ W. Shakespeare'a / reż. Sz. Kaczmarek Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie PREMIERA	Duża Scena SK
27.10 (nd.)	17:00	KOCHANIEŃKA.XTERMINATE A. Skrzypek / reż. M. Popiel	Szajna Galeria SND
	19:00	GRECY reż. E. Senkova / Liepājas Teātris (Łotwa)	Duża Scena
		ZAKOŃCZENIE FESTIWALU Ogłoszenie werdyktu Jury oraz Nagrody Publiczności	Foyer



TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ
ul. Sokola 7-9, 35-010 Rzeszów, www.teatr-rzeszow.pl
KASA NR 1 / DZIAŁ SPRZEDAŻY I MARKETINGU: pon-pia 8:00-16:00
KASA NR 2 / PRZY GŁÓWNYM WEJŚCIU: wt-ndz 15:00-19:00
tel. 17 853 22 52, bilety@teatr-rzeszow.pl

SK – spektakl konkursowy
SND – Scena Nowej Dramaturgii

* po wszystkich spektaklach konkursowych i czytaniach performatywnych zapraszamy na rozmowy z twórcami



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



PODKARPACKIE
przeźródlenie

Współfinansowano ze środków budżetu Województwa Podkarpackiego



Patronat Honorowy Prezydenta Miasta Rzeszowa

Partneri medialni



e-teatr.pl



nowiny

nowiny24

radio centrum 89.0 FM

RESinet.pl

czytaj Rzeszów.pl

teatralny.pl

SuperNowości 24

KURIER RZESZOWSKI

nietak!